Nr. 120. Kraków, piątek 1 Maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).
Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.
Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Demonstracya proletaryatu.

Międzynarodowe Święto Robotnicze! Masy proletaryatu wszystkich narodów w uroczystym tym obchodzie, symbolizującym zbratanie międzynarodowe klasy pracującej, podają sobie dłonie poprzez wszystkie granice na znak przymierza w świętej walce o wyzwolenie i odrodzenie całej ludzkości.

Przed 20 laty zjazd amerykańskiego związku pracy uchwalił zaproponować robotnikom wszystkich krajów urządzanie corocznie w dniu 1 Maja międzynarodowej demonstracyi za 8 godzinnym dniem roboczym. W następnym roku międzynarodowy kongres socyalistyczny w Paryżu przyjął tę uchwałę jako obowiązującą dla całej Międzynarodówki robotniczej. I począwszy od r. 1890 robotnicy wszystkich krajów obchodzą dzień 1 Maja jako święto proletaryatu.

W dniu tym podnoszą wszystkie te żądania, które streszczają w sobie najważniejsze dążenia klasy robotniczej. Obchód 1 Maja jest dla nas manifestacyą zarówno za prawami politycznemi, jak i za żądaniami społecznemi wydziedziczonych mas pracujących.

* * *

W tym roku zastaje nas to święto międzynarodowego braterstwa w czasie rozwydrzenia się namiętności szowinistycznych po zabójstwie namiestnika. Szowinizm polski i ruski stanęły do zażartej walki z sobą, wywołującej zdziczenie serc i umysłów. Proletaryat w tej walce udziału nie bierze. Lud roboczy polski i ruski, uciskany przez wspólne jarzmo, nie ma żadnego interesu we wzajemnem zwalczaniu się, przeciwnie, musi razem solidarnie stawić czoło wspólnym wrogom. Klasa pracująca nie może iść na lep barbarzyńskich haseł nacyonalistycznych i hakatystycznych. Im bardziej szaleje dokoła obłęd szowinistyczny, tem rozumniejszem i trzeźwiejszem musi być stanowisko proletaryatu, tem serdeczniejszem jego międzynarodowe przymierze. Proletaryat nie chce nikogo uciskać, ani też być uciskanym i dlatego o jego niezłomne dążenie do wolności wszystkich ludów rozbiją się spienione fale szowinizmu. W pośród waśni narodowych, szerzonych przez klasy rządzące, proletaryat reprezentuje jedynie rozumną zasadę autonomii narodowej na dziś, niepodległości narodowej na przyszłość. Przy tej zasadzie stoimy niezachwianie i dokumentujemy ją z całym naciskiem w dniu 1 Maja.

* * *

Na niej się opierając, dążymy do zbratania wszystkich narodów, do rozbrojenia ich, a zatem do zniesienia militaryzmu. Walcząc o zniesienie armii stałej, domagamy się na razie skrócenia służby wojskowej do 2 lat. Rząd pod naciskiem żądań ludu obiecuje wprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, ale zwleka z wprowadzeniem tej koniecznej dziś reformy, natomiast stara się o powiększenie ciężarów militaryzmu przez powiększenie kontyngentu rekrutów. Właśnie w przeddzień 1 Maja rozpoczyna parlament obrady nad wnioskiem rządowym o podwyższenie rocznego kontyngentu rekrutów obrony krajowej. Proletaryat musi więc stanąć w dniu 1 Maja za swymi 87 posłami, musi w masie swej zaprotestować przeciw rzuceniu 5000 nowych rekrutów w paszczę molocha militaryzmu.

Posłowie, mieniący się chrześcijanami, wyznawcami Chrystusowej zasady miłości bliźniego, bez skrupułów sumienia, głosują za każdem powiększeniem armii. Widzieliśmy nawet księdza katolickiego profesora teologii, który w delegacyach piorunującą mowę wygłosił przeciw socyalistom za to, że żądają zniesienia armii stałej.

Przeciw tym obłudnikom masy proletaryatu zaprotestują w dniu 1 Maja, wznosząc swój niezmienny okrzyk bojowy: Precz z militaryzmem!

* * *

Podeptane przez ustrój kapitalistyczny prawa człowieka podnosi proletaryat na tarczę w dniu 1 Maja, żądając ustawowej ochrony człowieka pracy. 8-godzinny dzień roboczy ustawą zagwarantowany — oto hasło, z którego narodziło się Święto Robotnicze. Co dotychczas robotnicy uzyskali w dziedzinie skrócenia dnia roboczego, zawdzięczają tylko swojej własnej organizacyi. Ustawa w Austryi tylko dla przemysłu wielkiego ogranicza dzienny czas pracy do 11 godzin, dla górnictwa do 9 godzin. Wszystko, co poza tem robotnicy uzyskali, musieli zdobywać w ciężkich walkach z przedsiębiorcami. W Galicyi faktyczną granicą jest dziś już przeważnie 10 godzin. Zbliżamy się o własnych siłach do ideału 8-godzinnej pracy, ale chcemy dojść do niego bez ofiar wojny społecznej, w drodze ustawodawczej, chcemy, żeby ustawa zagwarantowała robotnikom tę zdobycz kulturalną.

Żądamy dalej ochrony inwalidy-robotnika przed głodem i bezdomnością, żądamy ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy, oraz zaopatrzenia wdów i sierot po robotnikach. Rządowi i stronnictwom burżuazyjnym, które chcą przewlec tę konieczną reformę, przypomni klasa robotnicza w dniu 1 Maja, że obecny parlament pochodzi z powszechnego, równego prawa wyborczego i oświadczy im na masowych zgromadzeniach, że lud pracujący nie może już dłużej czekać na zaopatrzenie swoich starców, że to jest pierwsza i najważniejsza sprawa, która musi być załatwiona.

* * *

Oto żądania, jakie w dniu 1 Maja lud roboczy stawia państwu. A w kraju i gminie domagamy się zrównania naszych praw, jakie uzyskaliśmy w państwie, domagamy się powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego prawa wyborczego do sejmu i Rad gminnych. Przywilej przełamany u góry, trzeba przełamać i u dołu. Wtedy dopiero naprawdę zapanuje równość polityczna, gdy lud roboczy, odepchnięty dziś od wrót sejmu i Rad gminnych, wejdzie tam tak, jak wszedł do parlamentu. Autonomia, czyli samorząd zasługiwać będzie dopiero wtedy na swoją nazwę, gdy lud sam sobą rządzić będzie, a nie będzie rządzony przez obcą sobie klikę. Jak dawniej demonstrowaliśmy w dniu 1 Maja o parlamentarną reformę wyborczą, obecnie już zdobytą, tak teraz w dniu tym demonstrujemy o równe prawo w kraju i gminie.

* * *

Pod temi hasłami święcimy dzień 1 Maja, uroczystość międzynarodowego braterstwa klasy pracującej. Święto 1 Maja jest wyrazem wszystkich tęsknot i dążeń proletaryatu, jest dlań zwiastunem jasnej, promiennej przyszłości.

Niech żyje 1 Maja!

Niech żyje międzynarodowa socyalna demokracya!

WSPOMNIENIA MAJOWE.

I znów zawitał ten jasny, cudowny, wiosenny Maj. W czasie naszych znojów i walk — ileż to razy nasze serca gorące ulatują ku niemu w tęsknocie rzewnej a serdecznej!... A kiedy zstąpi ku nam — jakby z wyżyn niebiańskich w swojej szacie promiennej, zielonej, każdy nasz nerw drga radością i wszystkimi porami ciała wchłaniamy tę rozkoszną, świetlaną atmosferę, w której nadzieja i miłość i żądza życia, czynów i walk wydzwania przecudne akordy na najgłębszych strunach naszej duszy. Tak trudno mu się oprzeć, tak nas porywa za sobą w górę, ku krainie marzeń i wzlotów niebosiężnych... ten czarodziej — Maj, wiecznie młody, jasny, nieśmiertelny Maj.

Pamiętam, kiedy purpura naszego sztandaru padła poraz pierwszy na jego promienne oblicze, kiedy proletaryat całego świata objawił ludzkości poraz pierwszy dobrą nowinę o tem, jako nadewszystko umiłował wiosenny Maj i pierwszy dzień tego miesiąca po wsze czasy swojem świętem ustanowił. Bawiłem wówczas — 1 maja 1890 r. jako młody student w Paryżu. Wszystko co bogate i co możne było we wielkim grodzie nadsekwańskim, drżało i truchlało długo przedtem. Strach śmiertelny padł na republikę mieszczańską. W przerażonej wyobraźni burżuazyi Pierwszy

---

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

1

Przedmowa tłómacza.

We Francyi ukazała się niedawno sztuka teatralna p. t. „Birili“. We wstrząsających słowach i scenach daje ona obraz przygód i zgonu pewnego młodzieńca, który wbrew własnej woli przeznaczony przez ojca, pensyonowanego pułkownika do służby wojskowej, skutkiem brutalnego traktowania przez przełożonych popada w konflikt z nimi i wikła się coraz bardziej w sidła wojskowego prawa karnego, aż go dosięga los w algierskiej kompanii karnej.

Obecny rząd trzeciej republiki boi się, że sztuka ta wywrze silny wpływ antymilitarny, i dlatego władze w wielu miastach Francyi zabroniły wystawienia tego dramatu. Wywołało to w prasie ożywioną kampanię i z tej okazyi liczni towarzysze francuscy zwrócili się do znanego posła socyalistycznego tow. Gustawa Rouaneta, redaktora wydawanego przez tow. Jauresa dziennika „L'Humanité“, z prośbą, żeby opisał swoje przygody wojskowe, gdyż i on w młodości, jako ofiara sądownictwa wojskowego, przebyć musiał piekło afrykańskich kompanij karnych. Tow. Rouanet obiecał to uczynić, ale na razie ograniczył się do opowiedzenia dziejów próby ucieczki, którą podjął w ostatnich dniach swego przymusowego pobytu w Biskrze.

Dla lepszego zrozumienia jego plastycznych i wstrząsających wspomnień podamy tu kilka szczegółów o francuskich kompaniach dyscyplinarnych. Francya posiada cztery kompanie karne przy dziewiętnastym korpusie armii w Algierze i dywizyi okupacyjnej w Tunisie. Pierwsza kompania stacyonuje w Gaffie, druga w Biskrze, trzecia w Mecheryi, czwarta w Aumale. Do tych kompanij dyscyplinarnych należy, wedle dekretu z 5 lipca 1890 i dawniejszych dekretów, przeznaczać tych wojskowych, którzy wyrokiem sądu wojskowego zostali uznani winnymi tego, że sami się okaleczyli celem zrobienia się niezdolnymi do służby wojskowej, oraz tych, którzy się w czasie wojny stali winnymi nieposłuszeństwa; dalej tych wojskowych, którzy się zwrócili celem wspólnych wykroczeń przeciw subordynacyi, lub też z powodu swego prowadzenia się stanowią niebezpieczeństwo dla karności w swoim oddziale, jakoteż tych, którzy symulują choroby celem wykręcenia się z wojska, wkońcu takich, którzy zasądzeni pierwotnie na kary więzienia fortecznego lub garnizonowego, następnie zostali ułaskawieni. Już z tego widać, że złośliwemu przełożonemu nietrudno podwładnego, do którego ma jakąś urazę, wpakować do kompanii karnej; wystarczy przecie twierdzenie przełożonego, że ten a ten żołnierz stanowi niebezpieczeństwo dla dyscypliny w batalionie.

Każda z afrykańskich kompanij karnych składa się ze strzelców i pionierów. Pionierów trzyma się w jak najsurowszych karbach. Są oni zgrupowani w odrębną sekcyę i używani wprawdzie do robót artyleryjskich i pionierskich, jakoteż ćwiczeni i w mustrze infanteryjnej, ale do rąk broni im się nie daje nigdy. Strzelcy ćwiczą się bronią — muszą ją wszakże po każdem ćwiczeniu oddawać. Żołnierzom, w kompaniach dyscyplinarnych goli się zarost. Odzież ich składa się z płaszcza z szarego sukna z ciemno-niebieskim kołnierzem i płócienną podszewką, z munduru i szarych spodni, z kepi z ciemno-niebieskiem denkiem i z szarymi lampasami, w końcu z odzieży roboczej, ku czemu przerabiane są stare płaszcze. Pionierzy maja przy kepi i na kołnierzach od płaszcza prócz numeru kompanii jeszcze literę *P.* Strawa ma być taką samą, jak przy innych oddziałach wojska; wiadomą jest wszakże rzeczą, iż przepis ten istnieje tylko na papierze.

Przynależni do kompanij dyscyplinarnych są traktowani niezwykle surowo i oddani w zupełności w ręce swych przełożonych. Już podoficerowie mogą bez żadnego odwoływania się wyznaczyć karę od dwóch do ośmiu dni aresztu kasarnianego; porucznik 14-dniową, kapitan 30-dniową aresztu kasarnianego, 15 średniego lub 8 ciężkiego aresztu.

To prawo karania w ten sposób bywa nadużywane, że kary te bywają częstokroć stosowane wielokrotnie raz za razem. Jak wogóle wyglądają te kary aresztu, o tem czytelnicy dostatecznie z pierwszego rozdziału wspomnień tow. Rouaneta się dowiedzą.

* * *

ROZDZIAŁ I.

„Czarna dziura“.

W październiku r. 1878 zajmowałem w Biskrze w koszarach fortu Sain-Germain celę, którą zwano „czarną dziurą“. Czas mojej służby upłynął. Ale do zupełnego uwolnienia musiałem czekać, aż drapieżcy-przełożeni moi, których ofiarą jam był, zdecydują się rozewrzeć szpony i dać mi wolność. Od roku 1872 poczyniliśmy zresztą we Francyi postępy! Dzisiaj mają komendanci korpusu zgodnie z ustawą prawo przetrzymać wysłużonego już żołnierza tyle czasu pod chorągwią, ile w ciągu swej służby przesiedział w areszcie. Że zaś samowolnym karom przełożonych żadnej nie wytknięto granicy, przeto wynika stąd, iż mogliby człowieka aż do końca życia przetrzymać w koszarach. Boć w Afryce prawo to ma tak kruche szranki, że samowola przełożonych zawsze je może przekroczyć.

Znajdowałem się tedy, jak mówiłem, choć po wysłużeniu terminu w październiku r. 1878 — wbrew wyraźnemu brzmieniu prawa — w „czarnej dziurze“. Za dalekoby to zawiodło, gdybym chciał dziś szczegółowo opowiadać, jakie stacye męki żołnierskiej przejść musiałem, nim tam zawędrowałem. Starczy, gdy powiem, żem w marcu został zamknięty, a we wrześniu napoły martwy przeniesiony zostałem do lazaretu. Tam dość rychło przyszedłem do siebie tak, iż po dwu tygodniach znów przeniesiono mię do celi. I ażeby mię za te dni odetchnienia w lazarecie ukarać, rozkazał kapitan Fouilloy:

— Wrzućcie go do czarnej dziury!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Maj zbliżał się cały skąpany we krwi, jako dzień zemsty i pogromu, który w czyn krwawy wcieli przepowiednię ewangelii, że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. To też jeszcze przed owym dniem Paryż się trochę wyludnił. Bogaci pierzchnęli wraz z swemi rodzinami i skarbami, a natomiast ze wszech stron nadciągały olbrzymimi pociągami liczne kolumny wojska.

Wreszcie nadszedł ów straszny dzień. A taki był jasny, taki słoneczny, tak się jakoś ludziom przymilał i wkradał głęboko, głęboko w serce, w nerwy, w krew... Rzekłbyś, że niebo, dotąd zamknięte, nagle się uchyliło i popłynęły nieprzejrzane fale radości i ciepła i nieśmiertelnego życia na biedny ród ludzki, aby mu powetować tyle smutku i klęsk, które wycierpiał.

Wyszedłem na bulwary. Zalane były policyą i wojskiem republikańskiem. Demonstracyi robotniczej ani śladu. Poprzez oddziały wojskowe przekradałem się literalnie z placu na plac, z ulicy na ulicę, dążąc wciąż naprzód. W jednej z bocznych ulic złączyłem się z grupą manifestantów. Szliśmy w milczeniu, aby uniknąć żołdackiego pościgu, a celem naszym był sławny Plac Zgody, tylekroć wspominany w historyi wszystkich rewolucyi francuskiego narodu. Kiedy w końcu nasz skromny pochód stanął w małej uliczce, która nam się wydawała całkiem bliską naszego celu, odetchnęliśmy, a z piersi wszystkich wyrwał się okrzyk: „Niech żyje pierwszy Maj! Górą republika socyalna!“ Lecz jeszcze nie zamarły dźwięki tego okrzyku w powietrzu, gdy nagle rozległ się tentent kopyt końskich, a w okamgnieniu zabłysły nam w oczach hełmy gwardyi republikańskiej. Wznosząc w górę dobyte pałasze, obrońcy ładu i porządku zdążali szybkim pędem ku nam. Nie tracąc chwili czasu, ani przytomności umysłu, rzuciliśmy się wszyscy w przeciwną stronę. Daremny trud! Jakby z pod ziemi wyrósł, pojawił się na drugim końcu ulicy oddział gwardyi republikańskiej i wziął nas na cel. Kilka sekund trwało, a wnet oba oddziały się zwarły z tłumem. Rozpoczęła się rąbanina, runęły ciała ludzkie na bruk, pod kopyta końskie, rozległy się jęki i okrzyki zgrozy; tłum się spiętrzył i skłębił, widziałem błysk pałaszy, świszczących nad tłumem, i pomyślałem: „oto twój pierwszy i ostatni Czerwony Maj!“ Wtem fala ludzka rzuciła mnie ku bramie sąsiedniego domu, która z hukiem pękła pod naporem zrozpaczonej masy ludzkiej, wraz z kilkunastu innymi towarzyszami niedoli stoczyłem się w głękoką sień i — byłem ocalony!

* * *

Później lata minęły i znalazłem się znowu kraju. Pierwszą moją pracę organizacyjną rozpocząłem w Rzeszowie, zachęcony do tego przez kilku dzielnych robotników, których ze względu na te gorące uczucia braterskie, jakie nasze serca wówczas połączyły, może nigdy nie zapomnę. Myśmy to pierwsi rzucili posiew socyalizmu na twardy grunt małomiejskiej obojętności w Rzeszowie, a słowa nasze budziły żywy, głęboki oddźwięk w sercach ludu roboczego, który z niezmiernym zapałem witał nas jako swoich pocieszycieli i zwiastunów lepszej doli.

To też kiedy poraz pierwszy (1895 r.) miano święcić obchód pierwszego Maja, szeregi proletaryatu rzeszowskiego przebiegało radosne drżenie. Z tęsknotą i niecierpliwością oczekiwano zbliżenia się owego dnia, jak gdyby miał przynieść biednym ludziom pokój, szczęście powszechne i wyzwolenie. Tygodnie całe trwały przygotowania.

Na kilka dni przedtem zapukano z wieczora do moich drzwi, a do pokoju weszła dość liczna grupa znanych mi osobiście robotników. Miny mieli zakłopotane i długą chwilę trwało, zanim oznajmili mi cel swojego przybycia.

— Drogi towarzyszu — wyrzekł w końcu najstarszy z pomiędzy nich — pragnęlibyśmy rozpocząć nasze święto robotnicze od nabożeństwa w kościele, a nie wiemy, czy się na to zgodzicie...

Dałem potakującą odpowiedź, a wnet wszystkie twarzy się rozjaśniły. Radość zaś wśród robotników dosięgła szczytu, kiedy z złożonego do moich rąk funduszu majowego wydzieliłem odpowiednią kwotę na opędzenie kosztów nabożeństwa.

Nazajutrz zaświecił słoneczny Maj, a wczesnym rankiem ruszył tysiączny tłum przez główne ulice miasta do kościoła. Ledwo zapełniła się świątynia pobożnymi proletaryuszami z pod czerwonego sztandaru, kiedy na ambonę wstąpił jakiś mnich i rozpoczął piorunujące kazanie przeciw socyalistom.

— Przywędrował tu — rzekł na samym wstępie — obcy człowiek, doktor praw i nie znając wcale teologii, chce wam wyrwać świętą wiarę z waszych serc...

Wtem nagle huknęło z wszystkich stron kościoła: „Nieprawda! nieprawda! na matkę Boską przysięgamy, że to nieprawda!“

Mnich zbladł i zmieszał się.

Trwało to jednak chwilę tylko, a potem dalej ciągnął swoje oskarżenie:

„Socyaliści są wrogami Boga, zakładają wam stowarzyszenia, a na swoich zebraniach wyszydzają i hańbią imię Boże...“

Tu już cały tłum przerwał jego słowa i wznosząc ręce na znak przysięgi, powtarzał wśród burzliwych okrzyków: „Matka Boska nam poświadczy, że to nieprawda... nieprawda!... nieprawda!...“

A mnich ochłonąwszy z pierwszego wzruszenia, wciąż piorunował i gromił czerwonego „szatana“, nie bacząc na protesty...

Wtem z pośród tłumu rozległ się głos donośny: „Bracia! kiedy naszej przysięgi nie słuchają i tak nas skrzywdzono, to pójdźmy z kościoła! Chcemy służby Bożej, a nie kazania! pójdźmy!“ I tłum ruszył, a po małej chwili świątynia była pustą. Cisza zaległa Dom Boży, na ambonie tylko pozostał mnich, który zdumiony i ze smutkiem spoglądał na secesyę ludu z kościoła.

Później już nigdy więcej nie słyszałem, by proletaryat w Rzeszowie zamawiał w dzień Pierwszego Maja nabożeństwo w kościele...

* * *

Fala czasu popłynęła wartko naprzód i znowu lata minęły. Los mnie rzucił nad San, pomiędzy dzielny i nieustraszony lud roboczy w Przemyślu. Uroczystość majową święcono tu za miastem, w starym, zaniedbanym ogrodzie, który stanowił przedmiot szyderstw i tanich żartów w kołach mieszczańskich. Dla sfer rządzących było zrozumiałem samo przez się, że robotnicy w dniu swojego największego święta opuścić musieli miasto: oznaczało to jasny i wymowny symbol upośledzenia i poniżenia klasy robotniczej, która dla wielu z warstwy „górnych dziesięciu tysięcy“ stała poza nawiasem społecznym.

W r. 1897 pamiętam, ledwo zagajono zgromadzenie majowe, zagrzmiało; uderzyły pioruny i błyskawice, a wnet potem spadł deszcz ulewny. Komisarz zerwał się ze swojego miejsca i wystraszony żądał zakończenia manifestacyi. Niezapomniany Witołd Reger i ja staliśmy wówczas na trybunie.

Nie! — odparliśmy — zgromadzenie trwa dalej!

I śp. Witołd wygłosił ognistą przemowę, po nim inni wstąpili na trybunę, każdy wesół i pogodny wygłaszał swój referat, niemiłosiernie chłostany przez deszcz i burzę. Komisarz zaś z przerażeniem patrzył to na nas, to na lud roboczy, który u stóp trybuny stał, jakby przykuty do ziemi. Robotnicy mówili: „Przyroda zbuntowała się przeciw nam i widocznie jest w porozumieniu z komisarzem, ale nie ustąpimy, silniejsi my, niż błyskawice i burza!“

Po latach poszliśmy... „w górę“. Lud roboczy niejedno zmienił w Przemyślu. W dzień 1 maja nie opuszczamy już więcej miasta. Na wzgórzu zamkowem, na przecudnem wzgórzu, które jest chlubą Przemyśla i dumnie panuje nad miastem — tam to gromadzi się dziś proletaryat przemyski. U stóp starej, od wichrów zczerniałej baszty, która sterczy nad miastem, jak skamieniałe, śmiertelne westchnienie dawno zmarłej epoki, wśród ruin, na wielkim, stuletnimi dębami ocienionym placu, gdzie dawniej, dawniej harcowały zastępy szlacheckie, — tam teraz stoi w dniu wielkiego święta robotniczego **nasza** trybuna. A wokoło niej faluje morze głów ludzkich.

Zeszłego roku — 1 maja 1907 — powiewał nad naszemi głowami duży sztandar czerwony. Wiatr uniósł go lekko w górę, chwilę zdawało się, że się wypręża, rośnie i przemówić do nas chce, a wówczas z piersi naszych wyrwał się okrzyk: „przysięgamy, że dnia 17 maja zwyciężymy!“

Potem przyszedł ten dzień. Lud roboczy poszedł do urny i dotrzymał przysięgi. Krótką chwilę cieszyliśmy się zwycięstwem, właściwie czasu nie było, by ta radość nasza popłynęła ze serc, gdyż tego samego wieczora robotnicy zrosili bruk przemyski swoją krwią. Dziwne ono było, to nasze pierwsze wielkie zwycięstwo. Zrodziło nam się całe w kałużach krwi, wśród jęku rannych i płaczu tratowanych kobiet i dzieci.

Lecz każdy świadomy proletaryusz w Przemyślu wam powie, że najbardziej go uradował i najdłużej zachowa w swej pamięci ten krwawy, zwycięski Maj.

Dr Herman Lieberman.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“!

O sejmową reformę wyborczą.

Kraków, 30 kwietnia.

Na setkach zgromadzeń robotniczych jutro w kraju naszym odbyć się mających stoi na porządku dziennym: „Powszechne i równe prawo głosowania do sejmu“.

Żądanie to, które partya nasza stawia od szeregu lat, ma teraz tem większe znaczenie, że przez zachowanie systemu kuryalnego w sejmach tem jaskrawiej uwidocznia się krzywda szerokich mas, którym danem jest wybierać na podstawie powszechnego i równego prawa głosowania posłów do parlamentu. Państwo, które „narodowe“ stronnictwa nazywają „obcem“, dało ludowi jak najszersze prawa, a kraj rodzinny odmawia ich, degradując obywateli do rzędu ludzi o mniejszej wartości za to tylko, że nie płacą podatku bezpośredniego. Bo wszystkie inne argumenta są tylko wymówką, są tylko upiększeniem tego jedynego zarzutu, który ludziom nie z własnej winy biednym każe za to pokutować utratą największego prawa ludzkiego: prawa równości! Wszystkie „argumenta“ przeciwników powszechnego głosowania do sejmu: analfabetyzm, obawa przed Rusinami itd. służą tylko do zamaskowania chęci utrzymania panowania worka; zapominają tylko ci czciciele złota, że nawet pod tym względem rachuby ich są świadomie fałszywe.

Nieraz już wykazywaliśmy, że budżet krajowy nie opiera się już na samych dodatkach do podatków bezpośrednich, że wódka i piwo stanowią źródło, z którego kraj czerpie blisko 1/3 część swych dochodów, że obecnie — z powiększeniem podatku wódczanego — stosunek ten jeszcze się pogorszy, czyli że szerokie warstwy jako konsumenci wódki i piwa w niedalekiej przyszłości będą na swych barkach dźwigać lwią część wydatków krajowych — bez słusznej kompensaty w postaci współudziału nad zarządem tego budżetu.

Szlachcice sejmowi nie chcą jednak tego zrozumieć. Przeszło 40-letnie rządy ich w sejmie dodały im widocznie przekonania, że obecny stan rzeczy jest najlepszy dla nich i dla kraju, gdyż w ich pojęciach obydwie te rzeczy są identyczne. Jak w wrześniu z. r., gdy zwołano sejm specyalnie dla uchwalenia reformy wyborczej, nie spieszyli się, tak i teraz nie spieszą się, nie próbując nawet skłonić rząd do zwołania sejmu na krótką sesyę. Sejm tyrolski już wybrał komisyę dla reformy wyborczej, to samo zrobił sejm istryjski; czeski wydział krajowy energicznie żąda zwołania sejmu — a w Galicyi? Dotąd, w 2 miesiące po wyborach, nastąpiła dopiero nominacya marszałka, a organa opinii publicznej mają tyle aktualnego tematu, dorwawszy się tak niepowszedniej gratki jak zamach na namiestnika, że zupełnie zapomniały o swem „autonomicznem“ sumieniu i ani razu nie przemówiły za zwołaniem sejmu.

A lud tymczasem czeka. Wie on dobrze, czego od „polskiego“ sejmu może się spodziewać, zna on dobrze przedpotopowy skład tego sejmu, zna szczególnie tego, który obecnie ujął w ręce ster polityki krajowej, wie, jakiego wroga ma w nowym namiestniku.

Dr Bobrzyński, który teraz ma jako reprezentant rządu czuwać nad zmianą sejmowej ordynacyi wyborczej — bo o konieczności zmiany mówił w parlamencie bar. Beck, — sam jest autorem projektu reformy wyborczej, który w ostatniej sesyi zgłosił. Projekt ten scharakteryzowaliśmy w swoim czasie jako potworny dziwoląg, jakiego jeszcze na świecie nie było. Na przyjęcie p. Bobrzyńskiego w roli namiestnika przypominamy, że proponował on powszechne głosowanie z trzykrotną pluralnością; dalej kuryę zawodową i kuryę zawodowo-naukową, dla której utarło się wyrażenie „kurya złotokołnierzowców“. To było zdanie p. Bobrzyńskiego jako posła; jakie on teraz ma zapatrywanie jako c. k. namiestnik? Czy stoi on dalej na stanowisku, że posiadanie żony i inteligencyi jest wyższym wyrazem zdolności politycznej, czy sądzi on ciągle, że „pensyonowany major“ lepiej potrafi ocenić stosunki krajowe od robotnika miejskiego, wyrobionego na zgromadzeniach, na gazetach robotniczych i na broszurach?

Zwołanie sejmu pierwej czy później przecież nastąpić musi, a wtedy się okaże, czego lud może się po nim spodziewać. „Dach nad głową“ jeszcze jest, „pożaru“ jeszcze nie ma, — ale jest lud, którego nieugiętą wolą jest osiągnięcie pełnej reformy wyborczej do wszystkich ciał reprezentacyjnych, jak je osiągnął do parlamentu.

Także gmina jest terenem walki. I w niej musi robotnik znaleść swe prawo, jak gmina znajduje drogę do jego kieszeni.

W Krakowie mamy teraz demokratycznego prezydenta i kolosalną większość demokratyczną. Niedawno to, jak na ratuszu krakowskim wiec demokratów z całego kraju oświadczył się za czteroprzymiotnikowem prawem głosowania do sejmu; lud sobie to zapamiętał i w stosownej chwili przypomni to p. Leowi, który przecież nazywany jest twórcą unii demokratycznej. Co za dobre uznał dla sejmu, musi też uznać i dla gminy — na oszukanie się robotnicy nie pozwolą. Hasłem ich jest.

Żądamy powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa głosowania do sejmu i do gminy!

Co Koło polskie dotąd zawiniło wobec ludności.

Nie mamy zamiaru opisywać dziś 40-letniej działalności Koła polskiego na szkodę całego ludu i kraju; chcemy tylko wyliczyć fakta z ostatniej przeszłości, odkąd Koło zasiada w parlamencie powszechnego głosowania. Nie mamy też zamiaru każdego z poniżej wyliczonych punktów osobno ilustrować, gdyż jesteśmy zdania, że samo skonstatowanie faktu dość mówi samo za siebie. A więc w porządku chronologicznym:

1) razem z innemi stronnictwami Koło głosowało przeciw wnioskom socyalistów, dążącym do złagodzenia drożyzny;

2) przez swe targi zakulisowe udaremniło unieważnienie rozporządzenia na podstawie § 14, dotyczącego podwyższenia podatku od cukru;

3) dla ratowania szlacheckiej gospodarki swego sejmu zgodziło się na podwyższenie podatku od wódki;

4) w komisyi budżetowej głosowali członkowie Koła przeciw obniżeniu ceny soli;

5) nie zgodzili się na wniosek o zniesienie loteryi liczbowej;

6) w miłości swej do oficerów głosowali przeciw wnioskowi Ellenbogena o przeznaczenie 20 milionów dla kolejarzy;

7) odrzucili wniosek Beera o wyznaczenie 4·7 milionów dla pocztowców;

8) w sojuszu z agraryuszami innych narodów zdradzają interesa miejskich wyborców oraz ogromnej większości wyborców wiejskich przez odrzucenie wniosku o otwarcie granic dla dowozu mięsa zamorskiego;

9) razem z antysemitami popierają zamachy prezydenta Weiskirchnera na wolność słowa, głosując przeciw odczytywaniu „antyreligijnych“ interpelacyj na posiedzeniu jawnem;

10) przez popieranie rządu okupują sobie jego poparcie przy wyborach, korumpując przez to władze państwowe;

11) w delegacyach wspólnych głosowali członkowie Koła za wszystkiemi żądaniami militaryzmu, nie próbując nawet wytargować od rządu ulg dla ludności;

12) uchwalili budżet ministrowi Aehrenthalowi, mimo, że ten sławił pruskich sprzymierzeńców i odmówił interwencyi w sprawie wywłaszczenia i w sprawie niewolnictwa robotników galicyjskich.

Z działalności niecałorocznej parlamentu wyjęliśmy ten tuzin przykładów dla wykazania, jak Koło na każdym kroku zaprzepaszcza interesa mieszczan, chłopów i robotników, działając starym porządkiem tylko na korzyść szlachty, mimo że teraz jest rzekomo „demokratyczne“ i ma za głowę (?) demokratę z przydomkiem.

Obecne Koło jest, o ile to możliwe, jeszcze gorsze od starego. Dawniej Koło nie było w tej zawisłości poprostu niewolniczej od stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, które za ratowanie mandatów kołowych każe towarzyszyć sobie w najbrutalniejszem deptaniu wszystkich praw i żądań ludowych.

KRONIKA.

Kraków, 30 kwietnia.

☛ Następny numer „Naprzodu“ wyjdzie w sobotę o godz. 9 rano.

Towarzyszów korespondentów „Naprzodu“ i mężów zaufania prosimy o telegraficzne sprawozdania z przebiegu uroczystości 1 Maja. W telegramie należy podać, czy wstrzymanie się od pracy było powszechne, względnie jakie miało rozmiary, jakie było zgromadzenie (pod gołem niebem, względnie w jakiej sali), ilość uczestników zgromadzenia, nazwiska referentów, czy był pochód, festyn i t. d., oraz szczególniejsze zdarzenia, któreby zaszły.

Redakcya.

Każdego towarzysza, który weźmie udział w demonstracyi 1 Maja, zapytujemy:

— Czy abonujesz, Towarzyszu, „Naprzód“?

— Jeżeli nie, napraw błąd swój. Niech się sumienie twe robotnicze odezwie w dniu Święta Robotniczego: zaprenumeruj sobie odrazu swój dziennik partyjny od 1 Maja. Nie wystarczy demonstrować, trzeba spełniać obowiązki wobec partyi i wobec siebie samego. Uświadomiony robotnik nie może nie czytać gazety, ani też kupować gazet wrogich robotnikom i ogłupiających lud, lecz powinien czytać i abonować swój dziennik robotniczy.

Do opieszałych zwrócą się organizacye partyjne w „czerwoną niedzielę“ 10 maja z agitacyą za prenumerowaniem „Naprzodu“. Jeżeli jesteś uświadomionym robotnikiem, musisz zerwać z opieszałością szkodliwą dla ciebie samego i dla ogółu twoich towarzyszów. Socyalistycznemu robotnikowi nie wolno być człowiekiem obojętnym dla spraw partyjnych, ani też nieukiem.

Szczególny „fachowiec“. W numerze wtorkowym „Słowa polskiego“ p. F. Chwalibóg żali się na „gawędziarski i bardzo niefachowy“ sposób rozważania kwestyi prawnych i podaje o dopuszczalności zniżania kary więziennej i o zawieszaniu werdyktu bardzo oryginalne twierdzenia.

P. Chwalibóg pisze: „Trybunał nie ma prawa zmniejszania przepisanej kary, gdy chodzi o zbrodnię pociągającą za sobą według ustawy wyżej, niż pięć lat ciężkiego więzienia“.

Ustawa brzmi inaczej: § 338 proc. kar.: „trybunał ma prawo karę od 5 do 10 lat więzienia ustawowo zagrożoną zniżyć do jednego roku, a karę dożywotniego więzienia lub więzienia od 10 do 20 lat zniżyć do lat trzech“.

P. Chwalibóg pisze: „Trybunałowi służy jednak prawo, w razie jawnej sprzeczności orzeczenia sędziów przysięgłych z istotą zbrodni, bez względu, czy ono wypadnie na korzyść podsądnego, czy jego zgubę, wstrzymać się od wyroku i powołać nową ławę przysięgłych“.

Ustawa brzmi: § 332 proc. k.: „gdy oskarżony został uznany winnym, a trybunał jest jednomyślnie zdania, że przysięgli się pomylili, może trybunał przekazać sprawę najbliższej kadencyi przysięgłych“.

Wynika z tego, że werdykt na korzyść oskarżonego wydany, nigdy nie może być wedle austryackiej ustawy przez trybunał I instacyi zawieszony.

Z jakiego kodeksu czerpał p. Chwalibóg te swoje poglądy „fachowe“?

Wahrmund i hr. Tarnowski. Prawica Izby panów wniosła do rządu interpelacyę, domagającą się usunięcia prof. Wahrmunda z katedry uniwersyteckiej za to, że jego książka została skonfiskowana za obrazę religii. Interpelacyę podpisali między innymi pp. arcybiskup Teodorowicz, prof. Stanisław Smolka, hr. Roman Potocki, Gorayski, hr. Lanckoroński, Piętak, Adam Jędrzejowicz, Madeyski, hr. Antoni Wodzicki. Warto więc przypomnieć tym panom, że i artykuł ich przyjaciela hr. Stanisława Tarnowskiego, członka interpelującej prawicy Izby panów, został także skonfiskowany za obrazę religii, mianowicie za bluźnierstwo Bogu (w sprawie tej konfiskaty wniósł wówczas w Izbie posłów interpelacyę poseł Daszyński), a mimo to hr. Stanisław Tarnowski jest do dziśdnia profesorem uniwersytetu krakowskiego i jakoś prawicy Izby panów nie wpadło na myśl żądać usunięcia go z katedry...

Zauważyć jeszcze należy, że interpelacyę powyższą podpisali „demokrata“ Piętak, jakoteż udający mecenasa sztuki hr. Lanckoroński, dalej syn demokraty z r. 1848 Franciszka Smolki, oraz hr. Roman Potocki, którego ojciec Alfred, jako prezydent ministrów, zniósł w Austryi konkordat, co było dla kościoła dotkliwszym ciosem niż broszura Wahrmunda...

Nowiny krakowskie.

Bracia syamscy. Donoszą nam z miasta, że w ostatnich dniach niesłusznie występowaliśmy przeciw Nowotnemu za nieczystość w mieście, Nowotny wcale nie jest winien, gdyż — razem ze swym patronem drem Leo bawi na wyspach Briońskich. Pan prezydent tak dalece nie może obejść się bez swego famulusa, że kazawszy mu wypłacić zapomogę z kasy miejskiej, wziął go ze sobą. Widocznie Nowotny bliskim jest serca leowego, który nie może żyć bez niego na urlopie.

Co się zaś tyczy „czyszczenia“ miasta — jak było brudne za obecności Nowotnego, tak jest brudne i podczas jego nieobecności. Z tego wynikałoby, że Nowotny jest zbyteczny.

Starszy cechu krawców Kalczyński, majster krawiecki Łopatka i właściciel składu ubrań Sternberg wskutek oskarżenia c. k. prokuratoryi państwa zasądzeni zostali przez sąd powiatowy karny w Krakowie każdy z nich po 3 dni ścisłego aresztu bez zamiany na grzywnę. Chodziło o nieprawdziwe podanie pewnych szczegółów w świadectwie wystawionem dla Sternberga, który chciał uzyskać prawo wyrobu ubrań w Krakowie. Oskarżeni tłómaczyli się, iż mylnie zrozumieli nową ustawę przemysłową i że spostrzegłszy tę omyłkę podanie odnośne wraz z świadectwem mylnem na czas dobrowolnie cofnęli, zanim odnośny referent z magistratu podanie do załatwienia otrzymał. Po przesłuchaniu radcy magistratu Buczkowskiego, sąd wydał wyrok zasądzający oskarżonych za przekroczenie z § 320 lit. e ust. kar., przyczem przyjął, że mieli oni zamiar wprowadzić władzę w błąd, atoli nie mieli zamiaru oszukańczego i oszustwa nie popełnili, dlatego od zarzutu przekroczenia oszustwa, o które byli oskarżeni sąd ich uwolnił i przyjął inną kwalifikacyę. Do stwierdzonego dobrowolnego cofnięcia podania sąd nie przywiązywał znaczenia prawnego. Oskarżeni twierdzą, że czyn ich nie ma znamion karygodnych, zgłosili odwołanie od winy i kary.

Dwie ofiary wypadku kolejowego. Dziś nad ranem przejechał pociąg koło stacyi Grabiny obok Dębicy dwóch idących torem budników kolejowych. Jeden z potrzaskaną głową padł na miejscu trupem, drugiego z połamanemi żebrami przewieziono do Krakowa, a z dworca pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. Nieszczęliwy nazywa się Maciej Marek.

Nowy rozkład jazdy na pociągach galicyjskich zaprowadzony został z dniem 1 maja. Zmiany w porównaniu z dotychczasowym stanem są następujące:

Pociąg osobowy Nr 19, wychodzący z Krakowa do Lwowa o godz. 10·30 wieczór, został przyspieszony i wskutek tego nie będzie się zatrzymywał w stacyach: Podłężu, Kłaju, Biadolinach, Bogumiłowicach, Czarnej i Trzcianie, oraz na przystankach Grodkowice, Rzezawa, Grabiny.

Pociąg osobowy Nr 25, wyjeżdżający obecnie z Krakowa o godz. 3 po południu i kursujący tylko do Słotwiny, został przedłużony aż do Tarnowa i uzyska w Tarnowie wskutek przyspieszenia bezpośrednie połączenie do Szczucina, Stróż, Nowego Sącza, Jasła i Zagórza, a w sezonie letnim do Muszyny i Krynicy.

Między Krakowem a Wieliczką została zaprowadzona nowa para pociągów osobowych: Nr 414 odchodzący z Wieliczki o godz. 3 po południu, a przyjeżdżający do Krakowa o godz. 3·30 i Nr 413 odjeżdżający z Krakowa o godz. 11·10 w nocy, a przyjeżdżający do Wieliczki o godz. 11·40. Pociąg Nr 414 ma w Bierzanowie połączenie do przedłużonego po Tarnów pociągu Nr 25, a w Podgórzu-Płaszowie w sezonie letnim do pociągu Nr 1020 do Zakopanego. Pociąg Nr 413 ma w Podgórzu-Płaszowie połączenie od pociągu Nr 1021 z Sącza i Zakopanego.

Między Krakowem a Zakopanem i Rabką będą kursowały pociągi pospieszne od 15 czerwca bez przerwy do 10 września w obu kierunkach. Odjazd z Krakowa o godz. 7·15 rano, przyjazd do Rabki o godz. 9·54, a do Zakopanego o godz. 11·25 przed południem; odjazd z Zakopanego o godz. 4·09 po południu, z Rabki o godz. 5·34 po południu, a przyjazd do Krakowa o godz. 8·10 wieczór. Pociągi te mają połączenie od względnie do pociągów pospiesznych lwowskich, wiedeńskich i warszawskich i będą się zatrzymywały w stacyi Kalwaryi dla połączenia z pociągami kolei północnej.

Na szlaku Dębica - Rozwadów - Przeworsk zaprowadza się trzecią popołudniową parę pociągów osobowych z połączeniami do pociągów pospiesznych i osobowych głównego szlaku Lwów—Wiedeń.

Kradzież 32.000 K. Pamiętną jest historya skradzenia listu pieniężnego z 32.447 koron przez pisarza Rablina w kancelaryi dra Iskrzyckiego. Pieniądze te wysłała asekuracya „New Jork“ w Wiedniu dla spadkobierców dra Lisowskiego. Rablin uciekł i dotąd nie został schwytany.

Dr Iskrzycki zaskarżył „New Jork“ o zwrot tej kwoty, ponieważ przez wysłanie jej w liście poleconym popełniła nieostrożność, której konsekwencye musi ponieść. W I. instancyi w Wiedniu skarga ta została odrzuconą; obecnie — jak nas informują — II. instancya wyrok ten zniosła i zasądziła „New Jork“ na zapłacenie 32.447 K 78 h z kosztami, ponieważ — jak twierdzą motywa wyroku — asekuracya wykroczyła przeciw staranności porządnego kupca przez wysłanie tak znacznej kwoty w liście poleconym, zamiast w liście pieniężnym lub czekiem.

Zgromadzenie żydowskie. Na sobotę dnia 2 maja b. r. o godz. 8 wieczorem zwołuje stronnictwo niezawisłych żydów do hotelu Kleina przy ul. Gertrudy publiczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Wniosek posła Schmida co do procentowego ograniczenia uczniów żydowskich w szkołach średnich i wogóle sprawa żydowska w parlamencie. 2) Dyskusya i wnioski.

— **Siódmy bezpłatny wykład dla młodzieży** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego w Krakowie w sobotę 2 maja o godzinie 4 po południu w sali wykładowej Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska 4). P. Marya Radwańska, prof. sem. naucz. żeń., będzie mówiła „O roślinach, które teraz kwitną“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowem z r. 1764—1768, nap. I. Grabowski (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramat., nap. A. Nowaczyński.

Sobota: „Godiwa“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa (nowość), występ M. Tarasiewicza.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył E. Cięglewicz (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego (występ. M. Tarasiewicza).

Nowiny lwowskie.

Jan Kasprowicz, znany poeta, zostanie w czerwcu zamianowany profesorem literatury porównawczej na uniwersytecie lwowskim i w zimowem półroczu 1908/9 rozpocznie wykłady.

Drukarze wobec 1 Maja. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie drukarzy lwowskich w sprawie święcenia dnia 1 Maja. — W zgromadzeniu wzięło udział 232 drukarzy, na przeszło 400 drukarzy we Lwowie. Obrady chwilami były bardzo burzliwe. Po godzinie 11 w nocy nastąpiło tajne głosowanie za pomocą kartek; za święceniem dnia 1 Maja oświadczyło się 115, zaś przeciw 117. Wobec tego przyjęto wniosek, aby każdemu z drukarzy pozostawić wolną rękę w kwestyi święcenia 1 Maja.

Śledztwo przeciw Siczyńskiemu dotąd nie zostało zamknięte; sędzia śledczy dr Berson codziennie przesłuchuje Siczyńskiego, jego matkę i świadków. Adwokaci wiedeńscy dr Pressburger i dr Rode zaniechali myśli przyjazdu do Lwowa, wobec tego, że o delegacyi sądu pozagalicyjskiego nie słychać, nie będą oni bronili, tylko adwokaci lwowscy: dr K. Lewicki, dr Szuchiewicz i dr Zahajkiewicz.

Wobec przeciągania się śledztwa wątpliwem jest, czy rozprawa będzie mogła odbyć się w czerwcu przed specyalnie wylosowaną ławą przysięgłych.

Spólnik Wasińskiego Hüttner, aresztowany w Moguncyi, wydany został władzom austryackim. Onegdaj odstawiono go do Chebu, skąd pod eskortą dwóch żandarmów wysłano go do Lwowa.

Z kraju.

Aresztowanie gimnazyalisty. Na świętach bawił w Korostowie około Skolego u ojca swego uczeń III klasy gimnazyalnej Wołos z Kicmania. We wtorek 28 b. m. rano ojciec odwoził go furą do Skolego do kolei. Po drodze przyłączył się do nich żandarm. Gdy przyjechali do Skolego, oświadczył żandarm, że aresztuje syna, bo mu doniesiono, że syn w Korostowie miał w towarzystwie chłopów pochwalić atentat na namiestnika. Mimo protestu ojca, żandarm aresztował syna i odstawił go do sądu w Skolem.

Samobójstwo żołnierza. W Przemyślu odebrał sobie życie 27 z. m. wystrzałem z karabinu służbowego żołnierz 3 pułku artyleryi, Czech rodem. Powodem ma być sekowanie przez przełożonych.

Bojkotowanie parocha. Ze Stryja donoszą: W tutejszym powiecie jest wieś Daszawa, której paroch ma za żonę siostrę Siczyńskiego. Włościanie, na wiadomość o zamachu na namiestnika, postanowili zbojkotować parocha. Zamiar swój w czyn zmienili, bo nawet do święcenia pasek sprowadzili innego parocha.

Z zaboru rosyjskiego.

Stanisław Brzozowski szpiegiem. „Czerwony Sztandar“, organ socyaldemokracyi Królestwa Polskiego i Litwy, ogłasza w Nr. 156 z 25 kwietnia 1908 otrzymany od centralnego komitetu socyalno-demokratycznej partyi Rosyi spis agentów „ochrany“. Na czele tego spisu figuruje:

Stanisław Brzozowski, literat, służył w ciągu kilku lat, szkodził wiele ruchowi społecznemu, oświetlał wierzchołki P. P. S. i Bundu, jego pseudonim w „ochranie“ „Goldberg“, sam pisał sprawozdania, zwłaszcza w sprawie „Uniwersytetu Ludowego“, który dzięki niemu nie był dozwolony. Zachorował, otrzymał 250 do 300 rubli na leczenie się i wyjechał do Zakopanego. Przypuszczam, że z końcem 1906 r. zaczął znowu „współpracować“.

Oto, co donosi „Czerwony Sztandar“. Stanisław Brzozowski jest jednym z najbardziej utalentowanych współczesnych pisarzy polskich. Jest jednak widocznie jednostką zupełnie psychopatyczną.

Aresztowanie Ludwika Krzywickiego. Nocy wczorajszej agenci ochrany po 3-godzinnej rewizyi w mieszkaniu aresztowali w Warszawie znanego uczonego i pisarza Ludwika Krzywickiego. Aresztowanego odwieziono do więzienia w Ratuszu.

Tejże nocy agenci ochrany wraz z wojskiem aresztowali zamieszkałych przy ulicy Wspólnej nr 76, inżynierów Stanisława Michalskiego i Stanisława Kruszewskiego.

Oprócz tego dokonano w mieście licznych aresztowań przeważnie wśród inteligencyi.

Rewizye uliczne. Onegdaj prawie przez cały dzień odbywały się w Warszawie rewizye przechodniów w okolicach Żelaznej Bramy, z nastaniem zaś wieczoru rewidowano na ulicach: Nowolipki, Nowolipie, Leszno i Karmelickiej.

Jak rząd dba o gmachy teatralne w Warszawie? Czytamy w dziennikach warszawskich: Niebezpiecznem jest przejście chodnikiem wzdłuż frontu gmachu teatru Wielkiego, albowiem gzemsy z nad kolumnady w dalszym ciągu spadają i jak dotychczas w 48 punktach są wyłomy w tych gzemsach.

O szczegółach zamachu na naczelnika dyrekcyi naukowej w Kielcach, Afanasiewa, donoszą: Gdy Afanasiew przechodził ulicą Staro-Warszawską, nagle otoczyło go paru mężczyzn, którzy dali doń kilka strzałów browningowych. Przybyły po zamachu patrol zaczął ścigać jakiegoś uciekającego, notabene małoletniego chłopca, który, jak się wyjaśniło, uciekał z obawy, iż wojsko będzie strzelało.

Ze świata.

Anatol France o rewolucyi rosyjskiej. Wychodźcy rosyjscy w Paryżu urządzili w zeszłym tygodniu wieczorek dla uczczenia Wiery Figner, która przez długie lata pozostawała zamknięta w więzieniu szlisselburskiem.

Na tym wieczorku przemawiał także znakomity pisarz francuski, Anatol France, widzący w zwycięstwie zasad socyalistycznych lepszą przyszłość dla wszystkich narodów.

Oddawszy hołd długoletniej męczennicy i stałości jej przekonań, Anatol France tak dalej mówił:

„Poszłoż to na marne tyle niewypowiedzianych bólów, tyle cierpień szlachetnych, tyle poświęceń największych? Na darmoż płynęła krew męczenników? Zaginałże krzyk ofiar w ciszy i głuchocie twierdz? Trzebaż, jak to było z więźniami w Szlisselburgu, pozbyć się wszelkiej nadziei? A może też na widnokręgu zaświta jutrznia lepszej przyszłości? Wy na to możecie dać tylko odpowiedź. Na te pytania, które mnie poruszają, nie czuję się w siłach odpowiedzieć.

We Francyi mamy niedokładną i niejasną wiadomość o tem, co się dzieje w Rosyi. Przemawiając do was, poczuwam się do oględności przyjaciela, który obawia się swemi pochwałami i poklaskiem pobudzać do czynów niebezpiecznych, które wy sami dokonywać będziecie, i do poświęceń, które wy sami ponosić będziecie.

Powstrzymując więc gorące moje współczucie ku wam, pozwolę sobie wyrazić swoje widzenie rzeczy, które, jeżeli jest słuszne, połączy nas — mniemam, we wspólnem uczuciu nadziei. Sądząc ze wszystkich oznak, które nam biją w oczy — o ile możemy je oceniać zdaleka, okres rewolucyi nie jest jesze zamknięty w Rosyi, i samowładztwo nie odniosło ostatecznego zwycięstwa, ponieważ nie zdołało zażegnać ani kryzysu przemysłowego, ani kryzysu agrarnego, które sprowadzają tyle cierpień w wielkiem waszem państwie.

Czyć może uważać teror czarny, uwięzienia, deportacye, egzekucye, pogromy za znamiona zwycięstwa? Nie, nie! Trwa dalej walka straszna. Odbywałaby się ona o mniej nierównych siłach i może upadek caratu byłby bliższy i pewniejszy, gdyby — mówię tu ze wstydem za Francyę republikańską i za Europę liberalną — gdyby bogactwo zachodnich państw, wyławiane przez wielkich finansistów międzynarodowych, nie użyczało pomocy bezrozumnemu i okrutnemu rządowi do wywierania ucisku nad 140 milionami ludzi. Lecz czy ten rząd nie zagrzebie się sam w przepaści wciąż rosnącego długu! Carat nie odniesie zwycięstwa. Nie! Rewolucya nie zatrzyma się, i krew męczenników nie pójdzie na marne.

Naczelnik policyi śledczej wspólnikiem złodziei. Wielką sensacyę w Kijowie wywołało wykrycie wspólnictwa naczelnika policyi śledczej ze złodziejami. Policya kijowska aresztowała podejrzanego o kradzież niejakiego Gersztejna. Znaleziono przy nim, między innymi, papiery renty państwowej. Spisano oczywiście protokół, w którym zapisano numery walorów, a Gersztejna osadzono w więzieniu śledczem.

W parę dni potem policya aresztuje zamieszanego w sprawie jakiegoś oszustwa Popowa, a przy spisywaniu odpowiedniego protokołu okazuje się, iż u tego Popowa znajdują się te same bilety renty, które przed paru dniami zostały znalezione u złodzieja Gersztejna i, oczywiście, powinnyby się znajdować w przechowaniu u władz. Dalej, okazuje się, iż mimo, że śledztwo nie zostało jeszcze w tej sprawie rozpoczęte, Gersztejn został już wypuszczony na wolność na żądanie naczelnika policyi śledczej, Asłanowa.

Ścislejsze zbadanie sprawy przez pomocnika policmajstra, Gumińskiego, wykazało, iż ów Popow utrzymuje jaknajściślejsze stosunki z samym Asłanowym, a nawet mieszka z

nim w jednym numerze w hotelu „Marsylia“. Sprawa się skomplikowała bardziej jeszcze, gdy aresztowany Popow zbiegł w drodze z cyrkułu do więzienia mimo eskorty z dwu policyantów. Spoił on obu policyantów tak, iż nie mogli nawet opowiedzieć, co się z nimi działo. Oczywiście nie mogło się to obejść bez pomocy osób trzecich, bo w chwili wyprawiania Popowa z cyrkułu nie miał on przy sobie ani grosza.

Wdrożone przez wyższe władze śledztwo wykazało, że naczelnik policyi śledczej, Asłanow utrzymywał stałe i ściśle stosunki z najróżnorodniejszego rodzaju wyrzutkami społecznymi, że mieszkanie jego i wogóle hotel „Marsylia“ był sztabem głównym bandy złodziejskiej i gniazdem oszustów, którzy dokonywali najwystępniejszych zbrodni pod osłoną powagi i władzy swego ustosunkowanego wspólnika. Asłanow został pod pretekstem choroby narazie usunięty od pełnienia obowiązków służbowych, a toczące się śledztwo obiecuje dać obfity materyał do sensacyjnego procesu.

Przewrócenie się okrętu. W porcie szwedzkim Gothenburg wydarzyła się ubiegłej środy jedyna w swym rodzaju katastrofa przez przewrócenie się okrętu „Götha Elf.“. Jest to mały parowiec o pojemności 75 tonn, który od wielu lat przewozi ładunki i pasażerów, po większej części wieśniaków, którzy mieli powrócić do domu z jarmarku w Gothenburg; ponadto i ładunek, składający się ze skrzyń, worków, beczek itd. był większy, niż zwykle. Na nieszczęście ładunek umieszczony był prawie bez wyjątku na całej długości pokładu. Pasażerowie, których liczba nie jest dokładnie ustalona, prawdopodobnie około 40 do 50 osób, znajdowali się na środkowym pokładzie i w salonie, mieszczącym się pod tylną częścią pokładu, przeważnie jednak na górnym pokładzie. Zaraz po odbiciu od lądu przechylił się parowiec na lewy bok i zaczął tonąć, przyczem ładunek, znajdujący się na przedniej i tylnej części pokładu zsunął się, a spiętrzone na środkowym pokładzie rzeczy runęły w wodę. Podobnie wpadły do wody wszystkie stojące na pokładzie osoby, między niemi kapitan okrętu. Szczęściem w nieszczęściu było, że woda na miejscu wypadku jest niezbyt głęboka tak, że prawie trzecia część okrętu, całkiem na bok przechylonego, wystawała z wody. W ten sposób, po wdarciu się wody do wnętrza, pozostało tyle wolnego miejsca, że większą część znajdujących się tamże pasażerów i załogi okrętowej można było uratować. Również pomyślną okolicznością było to, że katastrofa nastąpiła w czasie, kiedy ruch w porcie jest zwykle najbardziej ożywiony. To też załogi wielu małych parowców pospieszyły natychmiast na ratunek, i ich głównie usiłowaniom zawdzięczyć należy ocalenie wielu ludzi. Nadto pospieszyli z pomocą ludzie z lądu, niosąc ratunek tonącym zapomocą drągów, lin itp., tudzież przywracając do życia wyciągniętych z wody. W najgorszem położeniu byli pasażerowie, którzy znajdowali się w tylnym salonie, tudzież żeński personal restauracyjny. Do obu tych ubikacyj zrobiono dostęp przez rozwalenie ściany okrętowej, a stało się to w samą porę, gdyż właśnie dawał się już odczuwać brak powietrza do oddechania. Liczba ofiar wynosi dotychczas 11; z tych 4 osoby utonęły wewnątrz okrętu. Pewną liczbę osób, poranionych przez przewracające się przedmioty, przeniesiono do szpitala. Badanie przyczyny tego strasznego nieszczęścia odbywa się z wielką ścisłością. Powszechnie przypuszczają, że do wywołania katastrofy przyczyniło się zbytnie obładowanie pokładu, co naruszyło równowagę okrętu.

Sztuczne dyamenty Lemoine'a. „Daily Mail“ dowiaduje się, że trzech wybitnych uczonych angielskich przyrzekło uczestniczyć przy próbie fabrykacyi sztucznych dyamentów, jaką bawiący w Londynie, po wypuszczeniu z więzienia Lemoine zamierza przedsięwziąć dla przekonania całego świata o prawdziwości swego wynalazku. Są to dr Herbert Jackson, znany profesor chemii, dr Henryk Woodward, powaga w dziedzinie krystalografii i dr Lockyer, pierwszy asystent londyńskiego laboratoryam fizycznego. Przypuścić trzeba, że dzięki ich udziałowi sprawa wyjaśni się nareszcie, gdyż nie łatwo dadzą się oni oszukać jakąś sztuczką.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 kwietnia.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów prezydent udzielił nagany p. Chocowi za jego ujemne odezwanie się o namiestniku czeskim na ostatniem posiedzeniu.

O **wydanie posłów** zgłosiły się sądy: w Wiedniu o p. Breitera, w Stanisławowie o p. Baczyńskiego, w Kolbuszowej o p. Paducha.

Na żądanie p. Stransky'ego (wszechniemiec) odczytano dosłownie wnioski i interpelacye, co trwało godzinę.

Następnie minister Klein odpowiadał na interpelacye.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 30 kwietnia.

O zwołanie sejmu czeskiego.

Praga. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału krajowego przewodniczący hr. Schönborn zawiadomił, że deputacya posłów czesko-radykalnych była u niego z prośbą o rychłe zwołanie sejmu. Członek wydziału krajowego Skarda wniósł, aby wydział krajowy u rządu domagał się rychłego zwołania sejmu. Wniosek ten przyjęto wraz z wnioskiem dodatkowym Adamka, żeby zwołanie nastąpiło na tak długi czas, by podczas sesyi nastąpić mogło załatwienie najpilniejszych finansowych i ekonomicznych przedłożeń.

O wsparcie dla rodzin rezerwistów.

Wiedeń. Komisya wojskowa obradowała wczoraj nad wnioskiem w sprawie zaopatrzenia osób, które w służbie wojskowej stały się niezdolnemi do pracy.

W dyskusyi oświadczył minister obrony krajowej Georgi, że jako oficer jest naturalnie pierwszym, któremu na sercu leży polepszenie losu inwalidów i starych pensyonistów, oraz ich rodzin. Będzie się starał każdą ustawodawczą akcyę jak najgoręcej poprzeć i przyspieszyć. Nie jest to tylko czczem przyrzeczeniem, czego dowodzi fakt, że ministerstwo obrony krajowej w najkrótszym czasie odpowiednio do wyrażonego życzenia przedłożyło ustawę o odszkodowanie rodzin powołanych do ćwiczeń rezerwistów. Także ze strony ministerstwa skarbu należy się spodziewać największej życzliwości przy uregulowaniu tych spraw.

Szef sekcyi Reiter przedstawił stan obecnego uregulowania ustawowego zaopatrzenia żołnierzy i doniósł, że wypracowany przez ministerstwo wojny projekt ustawy ubezpieczenia wojskowego został już przedłożony obu rządom do zaopiniowania. Ustawa taka tylko w związku z powszechnem ubezpieczeniem na wypadek niezdolności do pracy może być wziętą pod rozwagę. Przy nowem uregulowaniu zaopatrzenia żołnierzy rząd zajmie następujące stanowisko:

Przy przyznaniu rent w razie nieszczęśliwego wypadku będzie się postępowało bez względu na trwanie czynnej służby, a zależnie wyłącznie od stopnia cywilnej niezdolności do pracy, a mianowicie z uwzględnieniem zawodu dotyczącej osoby. Zaopatrzeniem będą także objęci krewni, rodzeństwo i dzieci nieślubne osób dotkniętych nieszczęśliwym wypadkiem, o ile utrzymanie tychże jest zależnem od ich pracy.

W końcu na wniosek posła tow. Liebermanna wybrano subkomitet z 5 członków dla wypracowania projektu ustawy w sprawie zaopatrzenia żołnierzy i rodzin osób, które w czynnej służbie wojskowej stały się niezdolnemi do pracy.

Dalej uchwalono, aby jak najrychlej został przedłożony projekt ustawy w sprawie zaopatrzenia żołnierzy i ich rodzin, którzy podczas ćwiczeń wojskowych doznali wypadku.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Wiedeń. Przyboczna rada przemysłowa uchwaliła po dłuższej dyskusyi nad wnioskiem o poczynienie starań u rządu celem odroczenia wejścia w życie ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych na 3 miesiące wręczyć rządowi propozycyę co do zmian ustawy i prosić rząd, aby przed wejściem w życie nowej ustawy uchwalono nowelę zmieniającą niektóre przepisy.

Dalej uchwalono wniosek oświadczający się przeciw zmniejszeniu kontyngentu spirytusu dla gorzelni przemysłowych i domagający się odszkodowania za każdy Hl. kontyngentu zmniejszonego dla tych gorzelni.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Przy końcu wczorajszego posiedzenia w sejmie węgierskim poseł Nagy uzasadniał swoją interpelacyę wniesioną z powodu rzekomego wmieszania się ministra spraw zagranicznych w wewnętrzne sprawy Węgier, dalej w sprawie podwyższenia płac oficerskich i w sprawie zarzutu co do ajentów płatnych przez obce rządy.

Prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że nie może się zajmować przeczeniem wiadomości dziennikarskich; zapewnić może tylko, że bar. Aehrenthal nie użył tych słów, które mu imputowano i że także jest wykluczonem, aby coś takiego powiedzieć, mógł.

Co się tyczy wmieszania w sprawy wewnętrzne, minister spraw zagranicznych wystrzega się bardzo skrupulatnie takiego wmieszania.

Co się zaś tyczy płac oficerskich, to naturalnie bar. Aehrenthal w tej sprawie pertraktował i także dalej pertraktować będzie, ponieważ jest to jego obowiązkiem. (Wrzawa na ławach skrajnej lewicy).

Co się zaś tyczy zarzutów obcych ajentów, rząd wie, że i na Węgrzech tacy ajenci się znajdują tak jak w każdem innem państwie, rząd jednakże śledzi tę sprawę z największą czujnością i oczywiście nie może o tem publicznie mówić.

Odpowiedź prezydenta ministrów została przyjętą do wiadomości.

Proces Polonyi-Lengyel.

Budapeszt. Na wczorajszej rozprawie przesłuchiwano kilku świadków celem stwierdzenia stosunku Polonyi'ego do towarzystwa tramwajów elektrycznych w Budapeszcie.

Kilku świadków zeznało, że Polonyi dawniej atakował był towarzystwo tramwajowe na posiedzeniach Rady miejskiej, czego jednakże później zaniechał, gdy został adwokatem tegoż towarzystwa. Dalej przesłuchiwano świadków co do stosunku Polonyi'ego do firmy Csery, której Polonyi był adwokatem.

Na zapytanie obrońcy stwierdzono, że Polonyi raz na posiedzeniu Rady miejskiej przemawiał za przedłużeniem pewnego kontraktu z firmą Csery według jej żądania na lat 20, zamiast, jak komisya proponowała, na lat 12.

Na popołudniowej rozprawie poseł Sandor oświadczył, że zmiana stanowiska Polonyi'ego w sprawie towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju wywołała ogólne zdziwienie i wtedy w salonie burmistrza Halmosa powszechnie mówiono, że Polonyi z pewnością za to został zapłacony. Z powodu groźb Polonyi'ego, iż wygłosi jako minister mowę antysemicką za pogromem, jeżeli nie zostaną mu wydane akta, przemawiające przeciw niemu, wśród żydów zapanowało wielkie zaniepokojenie. Kilku adwokatów chciało Halmosa do tego nakłonić, ale bezskutecznie. Polonyi też tej mowy nie wygłosił. Dalej zeznaje świadek, że gdy za rządów Kolomana Tiszy chciano uniemożliwić Polonyi'ego, nagle znikły z ministerstwa akta, odnoszące się do jego osoby.

Polonyi zapytuje świadka, czy popierał pieniędzmi wdrożoną przeciw niemu akcyę.

Lengyel i obrońca jego poseł Vaszonyi zrywają się wzburzeni i wołają do Polonyi'ego kilkakrotnie: Nędzny oszczerca!

Polonyi żali się na to u prezydenta, który oświadcza, że sam Polonyi tę scenę sprowokował.

To wywołuje niezadowolenie u części galeryi, na której znajduje się kilku posłów. Na polecenie prezydenta tę część galeryi opróżniono.

Polonyi następnie w dłuższej mowie zaprzeczył, jakoby miał wygłosić mowę, wzywającą do pogromów i twierdzi, że prześladowało go konsekwentnie kilka nieprzychylnych mu osób.

Przeciw banowi Rauchowi.

Zagrzeb. Najsilniejsza frakcya chorwacko-serbskiej koalicyi „chorwacka partya prawa“ ogłosiła wczoraj komunikat, w którym odpiera oszczerstwa i denuncyacye skierowane przeciw serbskiej partyi niezawisłej ze strony bana i oświadcza, że i nadal z całą stanowczością walczyć będzie przeciw banowi.

Zagrzeb. Z powodu spensyonowania prof. uniwersytetu i posła Siszmina, słuchacze wszystkich stronnictw odbyli zgromadzenie i na znak protestu przeciw obrazie uniwersytetu uchwalili popołudniu rozpocząć strejk generalny.

Parlament portugalski.

Lizbona. Wczoraj w rocznicę zaprowadzenia konstytucyi odbyło się otwarcie kortezów w obecności króla Manuela. Wzdłuż drogi wojsko tworzyło szpaler. Król otwarł parlament orędziem, w którem wspomniał najprzód o zamordowaniu króla i następcy tronu, a skreśliwszy położenie Portugalii, podniósł w końcu zniesienie dyktatorskich zarządzeń i wyraził konieczność rewizyi konstytucyi i wydania nowej ustawy wyborczej.

Nowy wybuch Etny.

Kattania. Jak skonstatowano, utworzył się na Etnie nowy krater, z którego wydobywają się wielkie słupy dymu i gorący deszcz popiołu, który zasypuje okoliczne doliny.

Wśród ludności panuje panika.

Kattania. Temperatura znacznie spadła. Etnę pokrywa śnieg. Z wulkanu ciągle wydobywają się kłęby czarnego dymu. Wśród silnych detonacyj wyrzuca wulkan kamienie i popiół. Ludność okoliczna w popłochu. Popiół wyrządza wielkie szkody, w szczególności po polach. W kilku miejscowościach czuć jeszcze ciągle silne trzęsienie ziemi. Wczoraj o godz. 10·22 przed południem wśród grzmotów podziemnych nastąpiła ze środkowego krateru erupcya mas rozżarzonych do białości. O godz. 12·30 wybuch stę powtórzył.

Dnia 5 maja b. r. w lokalu Miejskiej Kasy chorych przy ulicy Dunajewskiego l. 5 (dawniej Podwale) odbędzie się

II. Walne Zebranie

członków Robotniczego Stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ w Krakowie

Stow. zar. z ogr. por.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie zarządu i odczytanie protokołu.
2. Wybór Rady nadzorczej.
3. Wybór zarządu.
4. Wnioski.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Prosimy Szan. Członków o liczne i punktualne przybycie.

Kraków, 30 kwietnia 1908.

Franciszek Sułczewski, przewodniczący
Stanisław Czechowicz, skarbnik.

Przegląd społeczny.

Nowy cennik piekarzy. Stosownie do uchwały powziętej przez robotników piekarskich na zgromadzeniu z 26 b. m. przedłożono onegdaj cechowi piekarzy białego pieczywa projekt nowego cennika z tem, aby oświadczenie majstrów nastąpiło do 14 maja.

Cennik ten zawiera następujące postanowienia:

1. Praca ma trwać 12 godzin z 2-godzinną przerwą;

2. płaca minimalna wynosić ma tygodniowo:
a) dla piecowego 26 kor. (dotąd 24 kor.),
b) dla miszera 24 kor. (dotąd 20 kor.),
c) dla pomocnika 20 kor. (dotąd 18 kor.);

3. każdy robotnik, bez względu na kategoryę, jeżeli już dzisiaj zarabia tę najniższą płacę lub więcej, ma dostać o 4 kor. tygodniowo więcej, taksamo ci robotnicy, których podwyżka do minimum nie wyniosłaby 4 kor., mają te 4 kor. otrzymać;

4. każdy robotnik ma dostać codziennie za 40 hal. pieczywa jako deputat;

5. fajerantowe za 10-godzinną pracę piecowy ma otrzymać 6 kor., miszer 5 kor., pomocnik 5 kor i taksamo deputat;

6. za wysypywanie mąki należy się 10 hal. od każdego 100-klg. worka; robotnik nie ma siać mąki ani też nosić;

7. spoczynek tygodniowy pozostaje jak dotąd, t. j. ma wynosić 36 godzin, t. j. 12 godzin spoczynek po pracy a 24 godzin jako święto, czyli robotnik ma robić 6 dni w tygodniu;

8. wypłata ma się odbywać tylko w sobotę w komplecie wszystkich robotników zajętych w pracowni;

9. parobcy nie mogą być używani do robót należących do piekarzy;

10. żądamy wolnych wstępów do zajętych robotników w piekarniach z okólnikiem;

11. żądamy w dniu 1 maja każdego roku zwolnienia od pracy t. j. święta robotniczego przez 24 godzin;

12. żądamy biura pośrednictwa pracy przy organizacyi robotników i przyjmowanie robotników przez wymienione biuro;

13. żądamy uznania organizacyi;

14. ilość chłopców w praktyce ma być;
a) na 4 robotników 1 chłopiec, b) na 6 robotników 2 chłopców, c) wyżej sześciu robotników ma być 3 chłopców, licząc minimum, żaden majster nie może trzymać więcej chłopców;

15. chłopcy mają uczęszczać do szkoły wieczornej;

16. chłopcy nie mogą być do nauki przyjmowani niżej 16 lat i muszą mieć ukończoną przynajmniej 4 klasę szkoły ludowej;

17. dla chłopców święto 24 godzin w tygodniu jednorazowe; chłopiec zajęty w piekarni po roku nie może być używany do roznoszenia pieczywa.

Żądania powyższe mają robotnicy przeprowadzić z całą stanowczością i energią. Majstrowie, którzy zawczasu przygotowują się do walki przez wywarcie terroru na chłopcach, przekonają się, że wobec solidarności robotników wszystkie ich próby zepsucia cennika okażą bezskuteczne.

Baczność kamieniarze! Z powodu ruchu cennikowego kamieniarzy w Krakowie niechaj żaden robotnik kamieniarski nie przyjeżdża do Krakowa aż do odwołania!

Święto 1 Maja 1908 w Krakowie.

W piątek 1 Maja
odbędą się w gminach podmiejskich o godzinie 8 rano

zgromadzenia robotnicze,

z których następnie towarzysze i towarzyszki udadzą się pochodami do Krakowa na

wielkie uroczyste

Zgromadzenie Ludowe

które się odbędzie

o godz. 10 rano na placu Aryańskim

(przy ul. Lubicz)

z porządkiem dziennym:

1. Międzynarodowe braterstwo ludów.
2. 8-godzinny dzień pracy i ubezpieczenie robotników na starość.
3. Powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze do sejmu i gminy.

Po zgromadzeniu

pochód demonstracyjny.

Po południu odbędzie się

Festyn Ludowy

w Parku Jordana. Początek festynu o godzinie 2 po południu. Wstęp do Parku 20 h, dla dzieci 10 h.

Towarzysze i Towarzyszki!

Weźcie wszyscy udział w obchodzie majowym z odznakami partyjnemi na piersiach!

Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D.

Z „Wrażeń więziennych"
Gustawa Daniłowskiego.

OPOWIADANIA BOJOWCÓW.

Życie w szpitalu płynęło mniej monotonnie niż w celi: siedzieliśmy w kupie; ranek do południa spędzaliśmy przy oknach, witając odwiedzających, którzy nas wkrótce uważali za znajomych, potym jedliśmy obiad i czekaliśmy, drzemiąc, wieczoru.

Po „powierce" nieliczni szli spać, nasz zaś pokoik nastawiał na „primusie" herbatę, schodzili się inni i zaczynały się gawędy bez końca, pełne niezwykłego dla mnie uroku.

Robotnicy opowiadają świetnie, nie stylizują wprawdzie jak my, nie znają patosu, nie są to lirycy, ale urodzeni epicy, którzy z wyrazistą prostotą, z pogodnym humorem opisują rzeczy nieraz bezdennie smutne i tragiczne. Obcując z nimi czułem, że stykam się ze zdrowym rdzeniem ruchu i jądrem narodu, którego rozwój określi jego dzieje. I nigdy chyba jak w tej chwili nie byłem tak bardzo spokojny o losy ojczyzny, tak daleki od zwątpień i pesymizmu.

— Jedynie korę — myślałem sobie — stoczyło robactwo niewoli, ale miazga drzewa Polski pozostała świeża, jędrna, soczysta — ona jej konary w niebo wypędzi, zaszumi kiedyś wysoko bujna korona mocną zielenią młodego listowia, płomiennym pąkiem rozkwitną gibkie gałązki i złoty owoc urodzą sobie i światu.

Poznawszy bliżej tych ludzi, niepodobna było pozostać dla nich obojętnym — oni wprost zmuszali się kochać.

Przy szczupłym zasobie naukowej wiedzy, zdumiewali wrodzoną inteligencyą, imponowali sprężystością i tężyzną charakterów, a pomimo rubaszności w obejściu i mowie — umieli być niezwykle delikatni.

Przebywając ciągle w ich gronie, ani razu nie zostałem w niczym urażony, doznałem za to wiele życzliwości, choć nie schlebiałem im, przeciwnie jak oni, śmiało i otwarcie rznąłem szczerą prawdę.

Opowieści ich nie mogę i nie umiałbym w całości powtórzyć. Niezwykle wyrazista giestykulacya, żywa mimika, odpowiednie ruchy — wszystko to, co zabarwia i podwaja znaczenie słów, przepada pod piórem.

Poprzestanę więc na ogólnym wrażeniu, skreślę sylwetki niektórych typów.

W szpitalu nakoniec spotkałem prawdziwych bojowców i przekonałem się, że jest to jak gdyby potomstwo dawnego rycerstwa. Po za ideowością gra u nich wielką rolę wrodzona żyłka do wojaczki, upodobanie romantycznych przygód, zamiłowanie do niebezpieczeństwa, kochanie się w orężu.

Jeden mi się naprzykład zwierzał, że najgorętszym jego marzeniem jest się nauczyć władać wszelką bronią i doczekać się prawdziwych bitew. W innym znów opowiadaniu złapałem że tak powiem na gorącym uczynku ducha szarżującego szwoleżera.

„Było to podczas odwrotu — opowiadał smukły młodzieniec, gonił nas cały oddział sołdatów i kupa strażników... grzali salwami. Szorowałem co sił, aż wpadłem na parkan... Szust! i siadłem okrakiem... Patrzę a tu łąka taka zielona i słońce nad nią — ci się też zatrzymali i dalej sypać: tra, ta ta! tratata! Jak na bębnie grało, a mnie się zrobiło tak przyjemnie, wesoło, jasno... ech, psiakrew!... żebym tak był na koniu, rozpędziłbym się i z góry golił, rozbiłbym w puch!... Zapaliły mu się oczy i zacisnęła ręka jakby miał głownię pałasza lub lancę...

Plunąłem — ciągnął — parę razy z „bronka" (brauningu) i hyc na drugą stronę... Wyrwałem się na pole... A tu Zygmunt woła: — „stój do cholery, nie uciekniemy..." Stanęliśmy, podpięliśmy i dalej walić. — Ci nazad, my wiejem w bok ścieżyną... między chałupy...

A tu już był ten drań (tak nazywali trzeciego towarzysza wyprawy, który zdradził) — przyczepił się i mówi, że na nic bić się, że trzeba chytrością... kazał nam rzucić pod mostek wszystko i leźć na strych, sam siadł na przyźbie, bachory na kolana i cacka.

Przyszli i pytają: nie widział?

— Nie! — gada.

— A ty kto...

— Ja, wuj tych dzieci..

Chcieli już odejść, a jucha starszy strażnik mówi: — wsio równo, nużno ciebie obyskać...

— Dobrze! — i widzieliśmy jak rozpiął marynarkę.

Ten po kieszeniach, a tu w kamizelce magazyn...

— Taki ty wuj! i *lu* go w mordę — gdzie tamci, gadaj!...

A ten w bek i palcem pokazał na górę...

Chcieliśmy przez dach, ale na bagnetach nas zdjęli...

Sołdat rzucił mnie na siedzenie i sztykiem z góry, myślałem — koniec! a tu wpadł oficer.

— Stój!

I tak zastygł nademną".

Potem pokazywali rany — sine centki nie większe od groszaków. Ran tych ciętych, kłutych, strzelanych, mają niektórzy mnóstwo, i często bez opatrunku leczą się i goją same, jakby ciało ich posiadało jakąś niespożytą moc starodawnej zbroi.

Zygmunt opowiadał, jak w szpitalu chciano mu amputować koniecznie przestrzeloną rękę, oczywiście natychmiast zaraz uciekł i, ku kompromitacyi chirurgów, wylizał się, włada nią jak dawniej, skorzystał tylko tyle, że podczas choroby prawej ręki, nauczył się celnie strzelać lewą...

Szczycił się, że posiada welodok (system rewolweru) Okrzei.

Miał lat dziewiętnaście, był szczupły, różowy jak panna ze ślicznie wijącymi się jasnymi lokami — wiedział, co go czeka i przyjął wyrok mężnie. Karę śmierci zamieniono mu w drodze łaski na dożywotnie ciężkie roboty.

On, Wiktor, Stefek były to jedne z najbardziej świeżych natur, jakie poznałem: cechował ich dziwny, nie licujący z ostrą specyalnością subtelny wdzięk, szlachetność w całem obejściu, w ruchach i postawie, nie byli to szorstcy sołdaci, a wytworni rycerze.

Słoń był poczciwy, prawy, dobry i małomówny. Za to gadatliwy, wesoły malarz, urodzony komik, bawił całą kompanię. Kiedy opowiadał o swojem aresztowaniu zrywaliśmy boki:

„Bierze mnie za galeryjkę cały patrol, a miałem aksamitny kołnierz, więc powiadam — nie porć — szołk! — A ten mnie podpiera z boku przykładem — słucham: żebro trzeszczy, myślę — pęknie mebel!

Przywieźli mnie z paradą do szlachtuza, wychodzi łypak i pyta: — ty grabił?

— Nie, panie naczelniku!

— A kto?

— Ludzie...

— Jacy ludzie?

— Tacy jak pan i ja!

A ten mi fangę w nos, płynie jucha — jakby mi syfon odkręcił, a za nim cała chmara — zdrowy magiel!...

Wyszli. Drygam nogą — chodzi, ręka — także — dobra! znaczy — żyję!... Podniosłem się — słabo trochę w zawiasach, ale stoję... Patrzę w lustro i myślę, czy to pan Iksiński, czy nie pan Iksiński? Nos jak fajerka, ślipiów nie widać, morda tłusta, jak u burżuja...

Siadłem i martwię się, ale to tak, że mi żal samego siebie, więc mówię do pośladka: „żegnaj się brachu z portkami..."

Gdy mu się podarła garderoba, prosił doktora, by mu proszki na spodnie zapisał i plaster na dziury w marynarce...

Typem zgoła odmiennym od poprzednich, ale bardzo ciekawym był towarzysz „Krzywy", tak przezwany z powodu wybitej łopatki, a może jeszcze więcej pokrzywionej duszy.

Był to królewiak, syn bogatych rodziców, przywieziony do szpitala ze wschodu za rozmaitego rodzaju przestępstwa.

Przeszłość jego była awanturnicza i mętna. Kiedyś hulał, potem przyczepił się do rewolucyi, nie jako karny szeregowiec, ale ochotnik, amator przygód, którego trochę zwyrodniałe i mocno anarchistyczne instynkta ciągneły tam, gdzie gore, gdzie chaos, gdzie się skłębiły światła i cienie, zgmatwało się złe z dobrem, tak jak w jego duszy.

Krzywy tułał się po całym świecie, tłukł się po turmach, siedział w szpitalu waryatów, nosił kajdany, znał wszystkie więzienne sekreta, posiadał jakąś tajemną wiedzę medyczną, która wywoływała zdumiewające skutki, miał początki choroby umysłowej — ataki absolutnego osłupienia i jedynego w piersi białego motyla, czystą miłość do żony, z którą natychmiast po ślubie musiał się rozstać. Gdy o niej mówił zużyta twarz rozpustnika rozjaśniała się, szlachetniał przepełniony brutalnemi wyrazami język i cichy uśmiech, marzycielski i smutny, owijał przedwcześnie zwiędłe usta.

Niezmiernie oryginalny był jego stosunek do ojca-tyrana, który przekazał dziedzicznie synowi upór i wolę i ze swym własnym dziedzictwem ustawicznie się zmagał.

W tym gwałcie nastąpiły prawdopodobnie pierwsze zwichnięcia duszy dziecka. Walka z biegiem lat się zaogniała i wreszcie przeszła w zupełne zerwanie stosunków.

Obecnie, gdy syn się nagle odnalazł w więzieniu i do rodziców zgłosił, nastąpiło pojednanie, ale krótkotrwałe. Ojciec przedstawił dokładny plan życia ukuty według swych ustalonych pojęć zupełnie taki sam jak przed laty, — syn ojcu swój własny i rozpoczęło się wszystko na nowo.

Odwieczny zatarg ojców i dzieci wyrażał się tu w sposób niezwykle jaskrawy.

Krzywy został do czasu ukorzenia się pozbawiony wszelkiej pomocy z domu, jadł strawę więzienną, przyrządzając sobie ze sztuczek tak zwany „sznycel z przydrygiem", palił machorkę i od czasu do czasu odbierał listy „starego" w formie manifestów. Była to nieporównana korespondencya, którą poznałem z wyjątków:

— „Stary, doświadczony człowiek—brzmiał n. p. jeden z ustępów — dowiedział się o pewnym młodziku, któremu się zdaje, że wszyscy są waryaci, a on jeden mądry, że ten marzy o uwolnieniu. Marzenia te są głupstwem. Młody zgnije, o ile starego nie posłucha dla własnego dobra..." — i t. d. zawsze w trzeciej osobie jak o kimś obcym.

Młody odpisywał mniej więcej w ten sam sposób, tylko z namiętną furyą. Pomimo wszystko, ci ludzie kochali się jednak.

Starzec, gdy po raz pierwszy i ostatni odwiedzał syna rozpłakał się jak dziecko. Krzywy po każdym liście ojca krążył wzburzony po pokoju, jak zwierz po klatce, powtarzając: — „i to jest ojciec, to — ojciec!... korzysta z ciężkiej sytuacyi, by mnie złamać! Niedoczekanie!" Różnorodne przygody Krzywego znakomicie wzbogacały treść opowiadań. Przerywał je czasami turkot i tętent zajeżdżającej karetki. Wówczas odrywaliśmy przymarznięty lufcik i liczyliśmy wyłażące sylwetki nowych lokatorów. Gdy woda w imbryku zaczynała mocno bulgotać, z sąsiedniej sali wysuwały się w bieliźnie zaspane figury i z kubkami w ręku osaczały małe ognisko. Nocne te opowieści otwierały mi nieraz dziedziny życia zupełnie nieznane, przekonywałem się, że świat jest nie tyle szeroki, ile głęboki, a często, gdym myślał o ojczyźnie, przypominały mi się słowa Mickiewicza:

— Nasz naród, jak lawa,
Z wierzchu zimna i twarda, sucha i plugawa;
Lecz wewnętrznego ognia sto lat nie wyziębi...
Plwajmy na tę skorupę i zstąpmy do głębi!

czyli, że warstwy uprzywilejowane nie stoją już na czele narodu, a tylko leżą na wierzchu, i, że słup ognisty Mojżesza wybuchnie od spodu.

MARYA KONOPNICKA.

Młody żołnierzu!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
W jaki ty idziesz bój?

W śmiertelny idę bój,
W śmiertelny trud i znój,
W śmiertelny proch i pył...
W ból, który wiecznie był
I wiecznie trwa
Idę radosny,
A na promiennym puklerzu
Mej wiosny
Jutrzenka gra!

Wskróś mroków i omdlenia,
Wskróś burzy i zawiei,
Bez chwały, bez korzyści,
Bez wodza i bez roty,
Sam niosąc sztandar mój, —
W bój idę wszechtęsknoty,
W bój idę wszechpragnienia,
W bój idę wszechnadziei,
Co nie dla mnie się ziści,
W ogromny duchów bój!

Na śmierć, na skon
Młodość mą niosę,
Pod walki kosę,
Jak złoty plon
Ciężki od ros...

Idę cichy, płonący,
Idę w mrokach żarzący,
Na wielkie bojowisko,
Gdzie duchów wszechognisko
Płonie, świeci, rozbłyska,
Lecę — iskra ogniska —
Na całopalny stos.

Może rozwidnię sobą
Pola ciemne żałobą,
Może sobą ogrzeję
Stygnącą serc nadzieję...
Jako się rzuca z szczytów
Gwałtowny zdrój.

Tak — jasny od jutra świtów
Idę w ten bój,
Co z mojem życiem
I z serca biciem
Jest nierozdzielny...
W bój duchów idę! W bój idę śmiertelny!

Młody żołnierzu, młody żołnierzu,
Za co ty idziesz w bój?

Za wszystko dobre idę w bój,
Za ideałów ołtarz mój,
Za życia moc,
Za życia zdrój,
Co dla pokoleń niezrodzonych płynie
W tajemnej czasów głębinie,
Idę przez mrok, idę przez noc,
Wierny przymierzu,
Co duchy w ogniwa sprzęga...
Na śmierć — jest moja przysięga,
Ofiara — jest mój znak.

W bój idę za bratni ul,
Za bratni rój,
Za światło chat,
Za spokój pól...

Idę, by na swem gnieździe mógł wolny śpiewać ptak,
By mógł zakwitnąć z pąka biały jutra kwiat,
By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosy,
By usłyszane były tajne wieku głosy
W pustym dnia gwarze, —

Za podniesienie pochylonych głów
W jasny blask słońca,
Za wielką pieśń bez słów,
Którą na dziejów cytarze,
Co świeci, chwałą złota,
Na strunach czynów,
Z ojców na synów,
Nieśmiertelny hymn żywota
Naród — od lat tysiąca —
Sam sobie gra!

Ja skra, ja ruch,
Ja młodość świata,
Ja życia duch,
Co z mogił wzlata,
Za ideałów ołtarz mój,
Za wszystko dobre idę w bój,
W śmiertelny bój!

LUDWIK STANISŁAW LICIŃSKI.

Z pamiętnika włóczęgi.

Przeszedłem granicę dwóch państw, dwóch urągających „wiernym poddanym" olbrzymów. Po obu stronach las szeptał... Nigdzie śladu człowieka. Tętniały tylko niekiedy końskich kopyt odgłosy, lub zawarczały echa strzałów: to byli ci, co w imię „ojczyzny i wiary", kulami w ojczyznę i wiarę innych celowali.

Były to czasem relikwie ojczyste: srebrne lub papierowe orzełki, emblematy państwa umarłego; czasem skaplerze, uszyte rękami chytrych mnichów; grudka ziemi z Romy prastarej, mająca krzepić ducha naiwnych niewolników; czasem świstek papieru ze słowem wypędzanem zewsząd; czasami jakieś drobiażdżki kupieckie: krawat na komorze celnej nie przedstawiony, lub wódka galicyjska.

Las szeptał... Po jednej stronie prawomyślnym byłeś i czczonym, po drugiej podejrzanym i ściganym; tu bohaterem byłeś, tam — zaprzańcem; tak było już oddawna: tu i tam — z dwóch stron lasu, który szeptał.

I było tak w formułkach i błahostkach, i było dla formułek i błahostek, które ludzie z baniek mydlanych do rozmiarów chmur wydymali i pod taką wydętą z bańki mydlanej kopułą nieba się gnieździli, jak pod skorupką orzecha, — kadzidła, dzwoneczki, bagnety, — a na skorupkach napis był wyryty: Rosya, Austrya...

Tak było zresztą wszędzie, tak było pod każdą skorupką... Dyplomaci nazywali je cesarstwami, królestwami, republikami, jeden tylko „andrus" warszawski, co jadem kultury się krztusił, leżał nad Wisłą i urągał: „na świecie, psia ich mać, drań draniem pogania"...

Nielicznym do smaku to było, liczniejsi jęczeli z pokoleń w pokolenia, ale że mieli swoich kapłanów i armaty, liczni zadowoleni byli... Nieliczni tylko dusili się w tej cieśni... Niebardzo się tam kto z nimi porał. Brano ich poprostu, jak piłeczki, i hop! — z bagnetu na bagnet.

Tak było wszędzie i tak było z obu stron lasu, który szeptał...

Trochę nie wiedziałem jeszcze o tem, trochę przeczuwałem. Z tłomoczkiem na ramionach do jakiejś galicyjskiej mieściny doszedłem. Domy, obdarte jak nędzarze, tłumy obojętne, a gdzieś ponad tem wszystkiem rozpalone oczy gwiazd tak, jak tam daleko, skąd zacząłem podróż...

Wszedłem do szynku...

— Dobry wieczór!

— Dobry wieczór...

— Przejeść co dostanę?

— Od tego tu jestem...

— A nocleg?

— Czemu nie!

Twarda drewniana ława była mi łożem.

Nazajutrz — niespodzianka. Przetarłem oczy. Przedemną stał żandarm austryacki.

— W imieniu prawa aresztuję pana.

— Hm...?...

— Pójdziemy do burmistrza.

— Chodźmy.

A więc — „pan burmistrz“. Zwyczajna pękata figura, jak bywają czasem pękate myśli filistra po dobrym obiedzie. Podbródek, solidność, krawat... coś... tego... słowem, wyszynk państwowości austryackiej na galicyjskie miasteczko.

— Coś pan za jeden?

— Człowiek...

Skrzywił się...

— To źle, to niedobrze, to zgoła nieprzyzwoicie. Powinien się pan leczyć. Jakieś pół roku terminu w dyrekcyi policyi, lub w seminaryum duchownem — coś w tym rodzaju... Napewno uleczy...

— Bóg zapłać panu burmistrzowi za dobre słowo. Wrosła już we mnie ta choroba, przegryzła do szpiku kości. Nie odlezie.

— Nazwisko pana?

— Nieznane jeszcze. W mgłach, w cieniu się ukrywa. Może różą wykwitnie, a może zwiędnie podeptanym ostem. Któż to wie, panie burmistrzu?

— Nieczyste sumienie mieć musi, kto się nazwiska wyjawić boi.

— Doprawdy? Przyłóż pan pieczątkę swoją do papieru — zostanie tylko pieczątka. Wyjaw pan paszportowy symbol swego numeru, który nosisz pan w stadzie obywateli, zostanie tylko symbol. Pieczątka, panie burmistrzu. Ja poza pieczątkami.

— Lat ile?

— W metryce 18.

— A właściwie?

— Właściwie? Nie wiem. Ot teraz na przykład przeżyłem ze 150. To nic: to lata urodzaju dla mnie.

— Za szybko pan rośniesz.

— A tak, i przerastam. To moje nieszczęście.

— Zajęcie pańskie?

— Nie rozumiem.

— Fach, rzemiosło?

— Ach, o tem mowa! Nie rozejrzałem się dotąd, a może nie rozejrzę się już. Zresztą mimo młodości mam nieco zepsuty apetyt: nie przejadłbym już może całej doby.

— Tem lepiej: zostawiłbyś pan resztę dla żony i dzieci. Wzrosłyby szanse posagu, stanowiska.

— O nie, panie burmistrzu! Ja muszę umrzeć bezdzietnym, bo w przeciwnym razie musiałbym pokutować na ziemi, rozszarpany na drobne cząsteczki, wykoszlawiony, śmieszny dla samego siebie. A możebym strędowaciał w trzeciem, lub czwartem pokoleniu od rzymskiego katechizmu i został, nie daj Boże, urzędnikiem austryackim... Nie! nie! — żona, dzieci... rezygnuję... Miłość — prędzej... Ale i tej kupić niema za co...

— Ach! pan nie masz pieniędzy? To najgorsza legitymacya. Wszystko uszłoby, ale nie to. Proszę o paszport.

— Niestety, pękaty mój burmistrzu. Mam za to znaki szczególne.

— Ciekawe... czekam...

— Ot nic... Trochę wiary w moc własną.

— To drwiny. To nie odpowiada idei państwowości. Każę pana zaaresztować.

— Już jestem aresztowany.

— Tak, ale ja pana odeślę do starosty. Pan niebezpieczny człowiek.

Poszedłem znowu za żandarmem. Było dwie mile drogi do starostwa. Cóż z tego? Choćby dwadzieścia! Wszak byłem „nielegalnym“: nie miałem paszportu. I gdyby mnie teraz wzywała kochanka, lub umierający przyjaciel, gdyby towarzysze idei wołali resztkami sił dla ratowania wspólnego nieba, nic nie poruszyłoby tego opancerzonego w bagnet chrześcijanina, który dawał baczenie na każdy mój ruch. „Uciekać zapragnę, jak szczenię ubije, przekłuje stalą. I wszystko go pochwali: moralność, prawo, religia“. Ale ja nie miałem przyjaciela, ani kochanki, nie wzywali mnie żadni towarzysze. Jednego siebie ludziom niosłem, a i tego przyjąć nie chcieli.

I wszystko mi jedno było: tu, czy tam; na ławie karczemnej, czy w kozie.

A jednak... jednak zapragnąłem się wydrzeć z tych łap brutalnych. Wiosna była, słońce było, a mnie prowadzili. „Jak im się wydrzeć? jak im się wydrzeć?“

Nagle poczułem w sobie coś pełzającego, coś, co się nazywa rozsądkiem, sprytem, umiejętnością radzenia sobie. Postanowiłem być zalotnym. Spojrzałem na żandarma i z zacierającym ręce uśmiechem spytałem:

— A możeby tak piwka? co? pan się napije?

— Tak, bombka piwka nie zawadziłaby.

— Ale przedtem chyba i wódeczki? prawda?

— Można i wódeczkę.

Nastąpiło rozluźnienie dyscypliny. Piwo dobre było: zupełnie wilgotne i zupełnie kręcące w głowie. Żandarm już po trzecim kuflu wyznał mi, że jestem bardzo sympatycznym człowiekiem. Radził mi, abym wykonał spowiedź przed starostą. Zaręczył mi zresztą, że w Galicyi nie tak, jak „pod Rusem“. Wszyscy od namiestnika do ostatniego złodzieja — Polacy. Ucieszyło mnie to, że tylu złodziei Polaków było w Galicyi; zadowolony byłem z siebie, z żandarma, z piwa i z całej Galicyi.

Piwo poskutkowało.

Starosty wprawdzie nie zastaliśmy, ale doktor praw z całą doktorską odwagą i impetem wypluł na mnie pełny ocean godności urzędniczej.

— Cóż to? włóczęga jakiś? Znowu z Królestwa? Jak się nazywasz?

Milczałem.

Wtedy żandarm nachylił się nad koncypientem i szepnął:

— Proszę pana doktora, to jakiś bardzo porządny człowiek.

Piwo poskutkowało...

Koncypient wykonał jakiś gimnastyczny ruch twarzą, odskoczył oczami od własnego nosa, powołał ze swego repertuaru jeden z tych sympatycznych uśmiechów, zdobiących „porządnych“ w stosunku do „porządnych“, zabarykadował się wreszcie przed moim drwiącym wzrokiem murem urzędniczej solidności — z całą powagą — z całą niezręcznością naiwnego bydlęcia.

Utopił łapy w mym niewinnym tłomoczku, obmacał oczami kilka nic nie mówiących listów, i po raz tysiączny w życiu dowiedział się może, że jest tylko urzędnikiem austryackim. Ale gdy tylko doszło to do jego wiadomości, postarał się w tej chwili zaprzeczyć: czytywał przecie kiedyś klasyków i romantyków: słyszał coś o człowieku.

Jeszcze raz przywołał na scenę uśmieszek, osłodził go, wygładził i rzekł:

— Więc uciekłeś z Królestwa, mój synu?

To już mówił czysty altruista, inteligent o szerokich skrzydłach, orlę z zaduchu biurokratycznego wylatujące, jakiś salonowy „pan Alfons“ panienek histerycznych, słowem, cesarsko-królewskie zero, wstydzące się resztkami zwyrodniałych instynktów — samego siebie. „I my tu przecie ludzie“.

Ale ja z obojętnością patrzyłem na trefione podskoki jego tchórzliwości i łokciami milczenia grzmotnąłem go po kadłubie. „Bez tych pokrewieństw, kundlu!“

To mu przypomniało, że jest bądź co bądź doktorem praw i koncypientem w starostwie, tedy: należy mu się od samego siebie szacunek.

Urzędnik grał już tylko urzędnika.

— Ja pana przepraszam, że go spotkała nieprzyjemność. Jest to pomyłka. Otrzymaliśmy w tych czasach wiadomość, że przeszło granicę kilku szpiegów rosyjskich. Oczywiście musimy ich złapać. Dziś niema starosty. Zwolnić pana bez niego nie mogę. Ale nie chcę pana wsadzać do aresztu. Puszczam pana na wolną rękę. Jutro zgłosi się pan do starostwa i zostanie zwolniony.

Poszedłem szukać noclegu w gospodzie.

Dumny byłem z siebie. Wykryłem szczerby i rozpękliny w kolosie austryackim. „Coś za jeden, włóczęgo, który się człowiekiem ochrzciłeś? Żali nie będziesz godził na moje życie?“

Ci, którzy armiami i religiami trzymali na łańcuchu ludzi, musieli drżeć przed każdym włóczęgą. Szpiegi otoczone szpiegami szukały wszędzie kontrszpiega. Kapłan szpiegował żołnierza, żołnierz policyanta. „Obywatel“ korzystał z tych zdobyczy i kultury i szpiegował, czy szpieg należycie szpieguje. Położono kopyta na czynach i zamiarach, na słowach i myślach. „Wolność woli, miłość chrześcijańska“ — krzyczał oprawca... A koncypienci starostw siedzieli nad swoimi stolikami i aresztowali włóczęgów.

Tak było, tak musiało być i tak jest ciągle.

Siedziałem w jakimś brudnym zajeździe, piłem fałszowane przez jakiegoś „uczciwca“ wino i śmiałem się boleśnie.

Jakże to wszystko śmieszne było, jak śmieszne bajecznie.

Towarzysze i Towarzyszki!

W myśl uchwały Komitetu wykonawczego z dnia 3 kwietnia 1908 r. zwołujemy niniejszem do Krakowa

XI. KONGRES

polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Galicyi i Śląska

na dni 6, 7 i 8 czerwca 1908 roku.

Proponujemy następujący

Porządek dzienny:

1. Otwarcie i ukonstytuowanie kongresu.
2. Sprawozdanie Zarządu partyjnego.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Organizacya i podatek partyjny.
5. Walka z drożyzną i stowarzyszenia konsumcyjne.
6. Reforma wyborcza do sejmu i gminy.
7. Wybór Zarządu i Komisyi kontrolującej.
8. Prasa.
9. Sprawa organizacyi żydowskiej.
10. Wnioski.

Delegatów na kongres wybierają wszystkie miejscowości, mające komitety partyjne, w ten sposób: ogół towarzyszów wybiera na specyalnie w tym celu zwołanem poufnem zgromadzeniu partyjnem dwóch delegatów; w Krakowie i we Lwowie każdy okręg wyborczy wybiera w ten sam sposób po dwóch delegatów; każdy komitet miejscowy wysyła od siebie jednego delegata; każdy komitet obwodowy wysyła po dwóch delegatów; członkowie Zarządu partyjnego są członkami kongresu.

O dokonanych wyborach należy zawiadomić sekretarza Komitetu wykonawczego; mandaty mają być wystawione na blankietach, wydanych przez Komitet wykonawczy. Każdy mandat musi być opatrzony pieczęcią dotyczącego komitetu partyjnego i podpisany przez przewodniczącego i sekretarza komitetu, a mandaty delegatów, wybranych przez zgromadzenia partyjne, także przez przewodniczącego poufnego zgromadzenia, na którem wyboru dokonano.

Mandaty weryfikuje kongres.

Każdy uczestnik kongresu uiści przy wstępie na kongres 4 korony na pokrycie kosztów kongresu i otrzyma kartę uczestnictwa.

Kongres odbędzie się jako poufne zebranie na podstawie § 2 ust. o zgrom.

Prosimy komitety miejscowe i okręgowe o sporządzenie dokładnego sprawozdania z czynności partyjnych w czasie od 1 kwietnia 1906 do końca marca 1908 r.

Za podstawę sprawozdania posłuży kwestyonaryusz, który został wszystkim komitetom przesłany. Sprawozdania muszą być nadesłane najdalej do dnia 1 maja b. r. na ręce sekretarza Komitetu wykonawczego, tow. Fr. Waligóry, Kraków, Wiślna 5.

Kraków, w kwietniu 1908 r.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek
przewodniczący.

Dr Emil Bobrowski, Franc. Waligóra
sekretarze.

Uwagi. W poufnych zgromadzeniach partyjnych mogą uczestniczyć tylko członkowie polskiej partyi socyalno-demokratycznej, opłacający podatki partyjne.

Wszystkim organizacyom partyjnym zostały rozesłane kwestyonaryusze do sporządzenia sprawozdań; ktoby kwestyonaryusza nie otrzymał, zechce się zwrócić do sekretaryatu Komitetu wykonawczego.

Z postępów techniki.

Telegrafowanie obrazów i pisma. — Zegar mówiący. — Kinematograf w statku powietrznym. — Oczy owadów a fotografia.

Nadzwyczajną sensacyę wywołały próby świeżo wykonane przez prof. Korna z Monachium z prądem elektrycznym, zastosowanym w przenoszeniu pisma i fotografii na odległość. Zasada, na której się to całe urządzenie opiera, polega na tem, żeby ze stacyi wysyłającej można było wysyłać prąd przerywany, albo prąd stały wzmacniać lub osłabiać, wreszcie zmieniać prądu kierunek. I tylko o to idzie, żeby stacyę wysyłającą tak urządzić, by rozmaitym punktom obrazu nadać różne własności przenoszenia prądu tak, żeby stacya odbierająca otrzymała te różne nasilenia prądu, jako optyczny obraz. I tak np. napisane słowo można sobie wyobrazić, jako rysunek wypleciony z cieniutkiego drutu i położony na papier każdy punkt tego słowa będzie miał własność przewodzenia prądu, a podkładka papierowa będzie izolatorem. A że większa lub mniejsza przeźroczystość wzmacnia lub zmniejsza siłę prądu, więc przy transparentowych fotografiach można poszczególne ich punkta przenieść na wielkie odległości. Gdyby próby się udały i ten wynalazek znalazł zastosowanie, oddałby on wielkie usługi w świecie handlowym i dziennikarskim. Bo interesanci mogliby przez telefon zawierać umowy i umieszczać pod niemi wymagane przez prawo własnoręczne podpisy. Największe jednak budzi zainteresowanie to, czy przy dalszych udoskonaleniach na tem polu nie byłoby można do tego doprowadzić, żeby bez skomplikowanych aparatów druty mogły przenosić optyczne obrazy na setki i tysiące kilometrów tak, jak przenoszą głos w urządzeniach telefonicznych. Można jednak już dziś powiedzieć, że Kornowi udało się rozwiązać zagadnienie, które od dziesiątek lat błąkało się w mniej lub więcej fantastycznych opisach o nadzwyczajnych wynalazkach. Kilka fotografij już dziś udało mu się w ten sposób przenieść na niezbyt wielkie odległości.

* * *

Pewien berliński mechanik wpadł na dobry pomysł zastosowania fonografu do mechanizmu zegarowego i stworzył zegar „mówiący“. Aparat z odpowiednią płytą połączył ze wskazówkami zegara i gdy te zatrzymują się na pewnej godzinie, otwierają się automatycznie zastawki fonografu i zegar „wywołuje“ godzinę i porę dnia, poczem znowu przesunąwszy się cokolwiek dalej wskazówki aparat wołający zamykają. W ten sposób zegar nawoływałby: „Trzy kwadranse na piątą po południu!“ „Mówiący“ zegar o ile znajdzie zastosowanie w życiu domowem z pewnością stworzy nowe przysłowie: „Ten wie tyle, ile mu zegar powie“.

* * *

Drezdeński inżynier Erneman wpadł na dobry pomysł zrobienia zdjęcia kinematograficznego z szybującego w powietrzu balonu. Dokonał tego małym aparatem w czasie swej wycieczki i próba jego wypadła doskonale. Obrazy rzucane na ekran dają tak łudzące odbicia, że widzowi się zdaje, że on sam przebywa podróż balonem. Erneman znajdzie z pewnością naśladowców, tem bardziej, że te przedstawienia mają tę szczególniejszą atrakcyę, że przeżywanie tych ciekawych wrażeń w rzeczywistości jest sportem bardzo kosztownym. Złudzenia będą znacznie tańsze.

* * *

Prof. Lippmann podaje w „Comptes Rendus“ niezmiernie piękny pomysł nowego rodzaju fotografii. Wiadomo, że oczy złożone owadów składają się z wielu tysięcy oczek poszczególnych, z których każde jest zaopatrzone w osobną soczewkę i siatkówkę. Prof. Lippmann proponuje, aby naśladować to samo w kliszach fotograficznych. Błonce celuloidowej lub kolodyonowej należy nadać takie karbowanie, żeby powstał szereg komórek, odpowiadających oczkom owadów. Tylną powierzchnię komórek tych należałoby pokryć warstwą emulsyi czułej na światło. Klisza sporządzona w ten sposób przypominałaby zupełnie oko złożone owada. Do fotografowania nie potrzebaby używać aparatu, bo każda z komórek stanowiłaby komorę fotograficzną; otwierałoby się poprostu kasetę na czas pewien. Dokonawszy zdjęcia po wywołaniu otrzymalibyśmy negatyw, który dawałby stereoskopowy obraz przedmiotu. Co więcej, patrząc pod różnymi kątami, widzielibyśmy dany przedmiot ze stron różnych. Należy to sobie tłómaczyć w sposób następujący: Zjawiska w kamerach fotograficznych są odwracalne. Inaczej mówiąc, kiedy zamiast matówek wstawimy dyapozyt i oświetlimy go, to na zewnątrz otrzymamy obraz dyapozytywu. Tak samo obraz utrwalony w każdem z oczek elementarnych naszej kliszy będziemy mogli widzieć nazewnątrz, a odpowiadać on będzie temu właśnie, co oczko w danym kierunku widziało.

Praktycznie wielką trudność stanowi otrzymanie powierzchni o odpowiedniej krzywiźnie oczek elementarnych.

Komunikat Lippmanna ma cechy szkicu i autor nie wzmiankuje o próbach doświadczalnych. W „Ilustracyi Francuskiej“ czytamy jednak, że wybitny uczony otrzymał już wyniki dodatnie i że myśl swą podał do wiadomości ogółu, pragnąc przyspieszyć udoskonalenie tego sposobu. *K.*

Sprawy partyjne.

Konferencya okręgowa. W niedzielę dnia 3 maja b. r. o godzinie 2 po południu odbędzie się w lokalu Stowarzyszeń w Lipniku ulica Główna konferencya okręgowa mężów zaufania z następujących miejscowości: Biała, Lipnik, Wilkowice, Bystra, Kozy, Oświęcim, Brze-

zinka, Komorowice, Straconka, Buczkowice, Szczyrk, Haucnow, Pisarzowice, Bestwina, Kaniów, Kęty, Żywiec, Zabłocie. **Porządek dzienny:** 1. Organizacya polityczna i podatek partyjny. 2. Prasa. 3. Wnioski.

Ponieważ konferencya ta ma **nadzwyczaj wielkie znaczenie** powinni mężowie zaufania podanych miejscowości z **pewnością przybyć**. Osobnych zaproszeń się nie wysyła. Zwołujący: *Dr Gross.*

Archiwum partyjne. Do archiwum P. P. S. D. powinni towarzysze po trzy egzemplarze każdego druku partyjnego (każdej odezwy, książki, broszury, afisza, każdego numeru pism partyjnych i zawodowych, sprawozdań itd.), dalej wyroki w procesach politycznych, dawne protokoły organizacyj, dokumenty itd. przysyłać pod adresem: Tadeusz Bobrowski, Kraków, Wiślna 5.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **miesiąc maj.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“.

ANATOL FRANCE*).

OJCZYZNA.

Wyraz „ojczyzna“ w epoce Dziewicy Orleańskiej nie istniał wcale. Mówiono o królestwie francuskiem. Nikt, zresztą, nie wyłączając uczonych statystów, nie znał dokładnie wciąż zmiennych jego granic. Rozmaitość ustaw i zwyczajów prawnych była nieskończoną i ciągłymi były wybuchy sporów wśród panów lennych. To pewna, iż ludzie uczuwali w swych sercach miłość do ojczystej gleby i nienawiść do obcych. Ale zmianę pana, któremu byli podwładni, przyjmowali z zupełną bezwładnością, gdyż takie terytoryum do jednego należące pana, mogło, czy to siłą, czy losu zrządzeniem, czy tytułem prawa, czy zachcenia posiadacza wzrosnąć lub zmaleć; w drodze związków małżeńskich, darów, spadkobrań uledz rozdrobnieniu, jakoteż różnymi traktatami zostać sprzedanem.

Na znak radości posypywali Paryżanie ulice miasta kwiatami, z racyi traktatu w Bretigny, który posiadłości króla Jana (angielskiego) znacznie był uszczuplił. W samej rzeczy jednak zmieniali panowie lenni swój obowiązek posłuszeństwa, ilekroć tego zachodziła potrzeba. Juvenal des Ursins w pamiętniku swoim przytacza, iż podczas zdobycia Normandyi przez Anglików widział pewną wdowę, która wraz z trojgiem dzieci opuściła była swoją siedzibę, aby się nie stać poddaną zamorskiego króla. Ale ilu normandzkich panów lennych odmówiło tym sposobem wpaść w ręce odwiecznemu wrogowi królestwa? Przykład wierności wobec króla nie zawsze był nawet przez jego rodzinę dawany. Książę Burgundzki zaproponował Henrykowi V. imieniem wszystkich książąt krwi królewskiej, którzy wraz z nim dostali się do niewoli angielskiej, spowodować ustąpienie przez Francyę Harfleuru. Na wypadek zaś, gdyby rada królewska przeciwstawiala mu swoje wzdraganie się — uznać Henryka za króla Francyi.

Każdy w pierwszym rzędzie miał siebie na widoku. Kto był posiadaczem jakiegoś obszaru ziemi, o nim tylko myślał. Sąsiad był mu wrogiem. Mieszczanin znał tylko swoje miasto, chłop zmieniał swego pana, nie wiedząc nawet o tem. Trzy „stany“ królestwa nie były do tego stopnia zjednoczone, ażeby tworzyć mogły państwo, w współczesnem znaczeniu tego słowa. Stopniowo krok za krokiem jednoczy królewska władza Francuzów. To zjednoczenie staje się tem ściślejszem, im silniejszą królewskość. W XVI i XVII wieku staje się owa skłonność wspólnego myślenia i działania, która tworzy wielkie narody, we Francyi bardzo silną, zwłaszcza wśród rodów, które dostarczają królowi oficerów i udziela się nawet ludziom niskiego stanu. Rabelais wyprowadza w jednym opowiadaniu Franciszka Villon i króla angielskiego, w opowiadaniu tak pełnem chwalby wojskowej, iż grenadyer Napoleona przy ogniu biwakowym niewiele odmienniej by opowiadał. W przedmowie do swego utworu o Dziewicy Orleańskiej mówi Chapelain o chwilach, gdy ojczyzna, jako matka wspólna, pomocy wszystkich dzieci swych potrzebuje. Tu stary ten poeta wyraża się już jak twórca Marsylianki.

Nie da się zaprzeczyć, że uczucie patryotyzmu istniało już za dawnego ustroju. To jednak, co rewolucya dorzuciła, było czemś olbrzymiem. To była idea narodowej jedności i nietykalności terytoryum. Rozszerzyła ona przedtem do niewielkiej liczby ograniczone prawa własności na wszystkich i, rzecby można, rozdzieliła ojczyznę między wszystkich obywateli. Skoro nowy ustrój dał możność chłopom posiadania ziemi na własność, nałożył na nich równocześnie mus tego dobra ich, już zrealizowanego, lub w każdym razie możliwego, dopuszczalnego — bronić. Kto własność zdobywa lub zdobyć pragnie, dla tego staje się koniecznością wraz z innymi za broń chwytać. Zaledwie otrzymał Francuz prawa człowieka i obywatela, ledwo mógł uzyskać lub spodziewać się własnego domu, własnego pola, gdy pojawiły się wojska koalicyi, aby mu dawną niewolę wprowadzić. Patryota wówczas stał się żołnierzem. 29 lat wojny z nieuniknioną koleją zwycięstw i klęsk wzmocniły w ojcach naszych miłość do ojczyzny i nienawiść wobec zagranicy.

Odtąd postępy przemysłu, z kraju do kraju się przenosząc, wznieciły rywalizacye, które z dniem każdym silniej się zaznaczają. Dzisiejszy sposób produkcyi, który pomnaża antagonizmy pomiędzy narodami, stworzył imperyalizm, ekspansyę kolonialną i zbrojny pokój.

Ale co za sprzeczne siły występują na jaw w tym olbrzymim tworze nowo powstałego ustroju. Wielki przemysł we wszystkich krajach powołał na świat nową klasę. A że ta klasa nic nie posiada i nic posiąść się nie spodziewa i żadnego z dóbr życia — nawet światła dziennego — nie zakosztuje, nie lęka się więc, jak chłop lub mieszczanin, z rewolucyi powstały, że oto przyjdzie wróg zewnętrzny, aby go obrabować. Nie mając żadnych bogactw do obrony, bez strachu i nienawiści na obce ludy spoziera. Równocześnie na wszystkich rynkach świata powstały potęgi finansowe, które, aczkolwiek często nawet obnoszą się ze swoją czcią dla dawnych tradycyj, już przez samą swoją funkcyę działają rozkładowo na ducha patryotycznego i nacyonalnego. Powszechne panowanie kapitału we Francyi, jak zresztą i wszędzie stworzyło międzynarodowość robotników i kosmopolityzm finansistów.

Jak i przed dwoma tysiącami lat tak i dziś należy, aby przeniknąć przyszłość, obserwować nie przedsięwzięcia wielkich tego świata, lecz w cieniu dokonywane poruszenia mas pracujących. Narody nie zniosą bez kresu — tak wielkiego ciężaru, jakim jest zbrojny pokój. Z każdym dniem widzimy coraz dokładniej wyłaniającą się organizacyę wspólnoty dla światowej pracy.

Wierzę w przyszłe zjednoczenie się ludów i zwołuję je z tą miłością płomienną ku wyżynom rodu ludzkiego, która w czasach Epikteta i Seneki wybłysła w sumieniu łacińskiem, aby potem, skutkiem barbarzyństwa Europy zgasnąć na tyle wieków — i zagorzeć od nowa w najszlachetniejszych sercach nowożytności.

Napróżno będzie mi ktoś przedkładał, że to obrazy ułudne marzeń i upragnień. Tęsknota taka jest życiotwórczą. Przyszłość uskutecznia zadanie — ziszczania snów filozofów.

*) Jest to wyjątek z I tomu dzieła historycznego „Joanna d'Arc“ tego znakomitego pisarza socyalistycznego.

Z różnych stron.

Telegraf bez drutu naokoło świata. — Zakład wynajmowania rodziców. — Kto był Turgeniew? — Propaganda buddyzmu w Anglii.

Paryska akademia umiejętności już od dłuższego czasu bardzo żywo interesuje się postępami telegrafii bez drutu i nie szczędzi środków materyalnych i poparcia moralnego dla ułatwienia wynalazcom i uczonym usiłowań w tym kierunku. A plany, których wprowadzenie w życie popiera najgoręcej główny poplecznik tej sprawy, fizyk Bouquet de la Grye, mogą doprowadzić zarówno do ważnych naukowych wyników, jak i do doniosłych zdobyczy praktycznych. Na wniosek wspomnianego uczonego utworzono niedawno specyalną komisyę złożoną z 3 członków, do której prócz inicyatora należą luminarze nauki francuskiej, mianowicie słynny fizyk Becquerel, odkrywca promieni uranowych i głośny matematyk Poincarè. Komisya zajęła się najpierw kwestyą, czy i w jaki sposób telegraf bez drutu mógłby być zastosowany do oznaczenia geograficznej długości na morzu. W tym celu urządzona będzie na wieży Eifla stacya telegrafu bez drutu, która każdej nocy z nadejściem północy dawać będzie sygnał falami elektrycznemi. Każdy okręt, w odległości setek i tysięcy mil morskich, do którego dotrą fale elektryczne, wiedzieć będzie, że właśnie w tej chwili jest w Paryżu godzina 12 w nocy, i według tego łatwo będzie mógł oznaczyć geograficzną długość miejsca, w którem się danej chwili znajduje. Idea ta zarówno z praktycznego, jak naukowego stanowiska wydaje się nader szczęśliwą, a nawet prof. Poincarè, najtrzeźwiejszy matematyk, oświadczył, że nie widzi w jej przeprowadzeniu nic fantastycznego. Na razie sygnalizacya obejmie tylko znaczną część morza Śródziemnego i Atlantyku, jednakże Bouquet de la Grye nie traci nadziei, że w przyszłości już niedalekiej uda się stworzyć taką sygnalizacyjną stacyę telegrafu bez drutu na szczycie Pic de Teneriffa i że wtedy fale elektyczne bez drutu okrążać będą dosłownie świat cały.

* * *

Z kraju „nieograniczonych możliwości“ nadchodzi wieść o powstaniu najzupełniej nowego i stanowczo oryginalnego przemysłu. Jockey-klub w Nowym Jorku, przeświadczony o konieczności podniesienia poziomu moralnego wśród dorastającej młodzieży i uchronieniu jej o ile możności jak najdłużej przed pokusami zakładania się i gry w karty, wydał surowy nakaz, aby nikt z małoletnich nie przychodził sam na tor wyścigowy, ale tylko w towarzystwie rodziców. Jest to co prawda bardzo ostry środek przeciwko młodym amerykańskim synom milionerów, którzy już nieraz w szesnastym lub siedmastym roku życia są skończonymi światowcami, a którzy z takiem samem zamiłowaniem uczęszczają na wyścigi, jak nieraz do szkoły. Ustawy jednak, jak powszechnie wiadomo, istnieją tylko na to, aby je obchodzono. Tak też i w tym wypadku. Powstał mianowicie w Nowym Jorku „Zakład wynajmowania rodziców“, w którym każdy małoletni młodzieniec może sobie wynająć ojca lub matkę, gdy ma ochotę bez swych rzeczywistych rodziców zabawić się na torze wyścigowym.

* * *

W Radzie miejskiej miasta Orła poruszono sprawę wzniesienia pomnika Iwanowi Turgeniowowi, który w tem mieście się urodził. Gdy sprawa ta weszła na porządek dzienny, „głowa“ miasta, kupiec Kułobuchow zapytał:

— Któż to był Turgeniew?

— Znakomity pisarz — odpowiedziano mu.

— Pisarz gminny czy policyjny? — pytał dalej Kułobuchow.

Obecni wyjaśnili w dalszym ciągu, iż Turgeniew napisał wiele pięknych utworów i przyczynił się do wzrostu literatury rosyjskiej. „Głowa“ miasta rzucił pytanie:

— A czemże on był właściwie? Może kupcem?

Otrzymawszy odpowiedź, iż Turgeniew był szlachcicem gubernii orłowskiej, a urodził się w samym Orle, zawołał zaperzony Kułobuchow:

— Szlachcic?! A cóż nam kupcom w takim razie do tego? Czyż mało ludzi rodzi się w Orle?

I miasto nie wzniesie wielkiemu swemu pisarzowi pomnika, dopóki niem rządzić będzie taka oświecona „głowa“, jakim jest pan Kułobuchow.

* * *

Dotąd chrześcijanie posyłali do Indyi misyonarzy dla nawracania tamtejszych pogan; teraz naodwrót posyłają buddyści indyjscy swego misyonarza do Londynu. Pomysł ten powstał w głowie pewnej bogatej pani w Kalkucie; misyonarz buddyjski jest z urodzenia Szkotem, po którym jednak nie można poznać jego pochodzenia. Buddyści posiadają już w Londynie małą kolonię swych wyznawców Europejczyków, którzy misyonarza przy wylądowaniu w Londynie uroczyście przyjmowali. Po skończeniu dzieła w Anglii zamierza misyonarz rozszerzyć swą propagandę także na Niemcy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **1 Maja w Krakowie. — Okręg wyborczy Kazimierz** zwołał zgromadzenie robotników w tej dzielnicy zamieszkałych na godz. 8 rano do sali „Postępu“ przy ul. Krakowskiej 25. Po zgromadzeniu nastąpi **pochód demonstracyjny** na pl. Aryański na wielkie zgromadzenie ludowe. Za komitet: Dr Drobner, N. Mischel.

* **Baczność towarzysze i towarzyszki z Krowodrzy!** W niedzielę 3 maja odbędzie się zabawa taneczna w domu pod L. 134 p. Antoniny Zbroi. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 h. Zaproszenia na miejscu.

* **Wiedeń.** W piątek 1 Maja o godzinie 9 rano odbędą się **dwa polskie zgromadzenia ludowe:** w sali, V. Margarethenplatz 7 (Budweiser Bierhalle) i w sali Kampfa, XX. Wallensteinstrasse 59. Po południu punkt zborny polskich robotników w Praterze w restauracyi (zum braunen Hirschen) Nr. 43 obok Schweizerbausu.

* **Odczyt o „Dziejach grzechu“ w Wiedniu** wygłosi tow. J. Kwiatek staraniem Stowarzyszenia postępowej młodzieży polskiej „Spójnia“ dnia 7 maja o godz. 7½ wieczorem w sali „Wissenschaftlicher Club“, Eschenbachgasse 9, I. B. Bilety do nabycia w lokalu „Spójni“, Tendlergasse 7, IX. R., od godz. 1—3 po południu oraz przy wejściu na salę.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 30 kwietnia. Pszenica na kwiecień —·— do —·—. Pszenica na maj 11·54 do 11·55. Pszenica na październik 9·85 do 9·86. Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 9·97 do 9·98. Żyto na październik 8·55 do 8·56. Owies na kwiecień 7·10 do 7·11. Owies na maj 6·62 do 6·63. Owies na październik 6·50 do 6·51. Kukurudza na maj 6·61 do 6·62. Rzepak na sierpień 17·70 do 17·80. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).



Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Drobne ogłoszenia

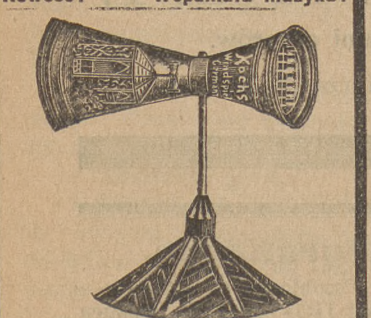
Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde **słowo 6 h, tytuł 20 hal.**

Towarzyszom 10% taniej!
Przyjmuję wszelkie zamówienia w zakres mego fachu wchodzące, wykonywam starannie według pierwszorzędnych modeli angielskich, ceny możliwie niskie. Na prowincyę posyłam próbki i sposób brania miary. **PIOTR GÓRKA, krawiec w Krakowie, Floryańska 21.** 491 10

Zdolnych pomocników szewskich
na męską i damską robotę poszukuje J. Nowak w Tarnowie. Płaca według II ewentualnie III klasy 498 cennika krakowskiego.

Majątek ziemski
do sprzedania w powiecie limanowskim 150 m. gruntu ornego, 52 m. lasu i wyrębu. 490 5
Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Hamerschlaga w Limanowej.

HARMONIKA WIATROWA.
Nowość! Wspaniała muzyka!



Instrument ten można umieścić na altanie, na drągu, drzewie, budynku i t. d., a już przy **małym wietrze dają jego tony i akordy prawdziwą przyjemną muzykę.** Harmonika wiatrowa jest 28 cm. długa i kosztuje 415 10
tylko 3 K tylko
Wysyła za zaliczką
C. i k. nadw. dostawca HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1250 (Czechy).
Zażądać bogato ilustr. głównego cennika z przeszło 3000 odbitek za darmo i opłatnie.

Najnowszy wyrób krajowy
NUSSDORFA 407
Mydło proszkowe
Najlepszy środek do **prania, do nacierania i czyszczenia rąk** tłustych i brudnych, lakiem, atramentem, smarowidłem i farbą drukarską zanieczyszczonych. Służy także do czyszczenia podłóg, schodów, stołów, drzewa, blachy, naczynia emaliowanego, nakrycia stołowego i do czyszczenia gwerów i bajonetów. Skutek niezrównany.
FILIP NUSSDORF, Lwów, ul. Berka 20.
Główne zatępstwo:
Samuel ZUCKER, Podgórze, Kalwaryjska 14

Bryndza owcza karpacka

1 faska 5 kg. bryndzy deserowej . .	K	6·—
1 faska 5 kg. bryndzy majowej . .	K	5·—
1 faska 5 kg. bryndzy ostrej . . .	K	4·—
1 blaszanka 5 kg. masła deserowego	K	10·—
1 paczka 5 kg. sera szwajcarskiego	K	8·—
1 paczka 5 kg. słoniny bardzo grubej	K	7·—
1 paczka 5 kg. słoniny wędzonej . .	K	7·20
1 paczka 5 kg. kiełbas wieprzowych .	K	8·—
1 blaszanka 5 kg. smalcu wieprzowego	K	8·—
1 blaszanka powidła tureckiego . .	K	4·—
1 paczka 5 kg. śliwek tureckich . .	K	3·50
1 kg. papryki . . . K 2·— do	K	3·—
1 kg. makaronu tarchonya . .	K	0·70
1 kg. mąki ziemniaczanej . . .	K	0·50
1 kg. pieprzu czarnego	K	1·80

poleca dom eksportowo-handlowy
Kiefera Leona (Kesmark) Spis, Węgry.

Poselska 15
TORTY
w kilkunastu gatunkach, począwszy od 3 K, fantazyjne od 5 K poleca
fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym kierunkiem
R. Pieczarki w Krakowie,
Poselska 15 (koło kościoła św. Józefa).
Na prowincyę zlecenia uskutecznia szybko i punktualnie odwrotną pocztą.

Świeże
Masło kuchenne
poleca
handel pod firmą
Wojciech Olszowski
w Krakowie
Mały Rynek (róg Szpitalnej).

Rzetelnym zasadom

by nasze

OBUWIE

sprzedawać po bezwzględnie stałych, bezkonkurencyjnie niskich cenach, które są wybite na każdej parze, zawdzięcza nasza firma

niedoścignioną sławę!

Elegancki fason! polecamy niżej podane gatunki: **Nadzwyczajna taniość!**

Kamaszki męskie	na gumach, gładkie lub okładane, bardzo mocne	zła.	3·50
„ „	na gumach, z dobrej, boksowej skóry, modny fason	„	4·60
„ „	sznurowane, na wysokich i niskich obcasach, ładne i trwałe	„	3·75
„ „	sznurowane, z dobrej boksowej skóry, na wysokich i niskich obcasach	„	4·75
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, oryg. goodyear, szyte, na wysokich i niskich obcasach, najnowsze fasony	„	6·25
„ „	amerykańskie, sznurow., czarne lub żółte z I-ma boksowej skóry (American-Style) .	„	7·50
„ „	sznurowane, z lepszej szewronowej skóry bardzo eleganckie, na wysokich obcasach	„	5·25
„ „	sznurowane, z I-ma szewronowej skóry goodyear, szyte złr. 6·50, takie same zapin. na wysokich obcasach	„	7·—
Półbuciki „	sznurowane czarne lub żółte, także amerykańskie fasony od złr. 3·— do	„	6·50



Damskie buciki	sznurowane na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	złr.	3·25
„ „	sznurowane z dobrej boksowej skóry, z lakierowemi kapkami, na wysokich lub niskich obcasach	„	4·25
„ „	sznurowane, z I-a boksowej skóry, orygin. goodyear bardzo elegancki bucik spacerowy	„	5·75
„ „	sznurowane, z najlepszej szewronowej skóry, bardzo modne fasony, goodyear, szyte . .	„	6·—
„ „	zapinane, na wysokich i niskich obcasach, nadzwyczaj trwałe	„	3·40
„ „	zapinane, z lepszej boksowej skóry, modne fasony	„	4·50
„ „	zapinane, z najlepszej szewronowej skóry. goodyear, szyte	„	6·—
„ półbuciki	sznurowane, szewronowe złr. 3·75 i zapinane	„	3·90
„ „	pantofelki gemzowe złr. 1·50, lakierowe . . .	„	1·90

Specyalność: Goodyear światowe buciki damskie i męskie, nadzwyczajnej doskonałości!

Największy wybór półbucików damskich wszelkiego rodzaju, również dla chłopców, dzieci i panienek obuwie najlepszego gatunku po cenach stałych i nadzwyczaj umiarkowanych.

ALFRED FRÄNKEL spół. kom.

Główny skład: Kraków, wyłącznie Rynek główny L. 14. Zastępca: L. Steigler.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej 58
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.
Prospekty darmo i opłatnie.

Metodą Berlitza
udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych
Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.
Ul. Floryańska 25, I. piętro.

LUDWIK KOWALSKI
dawniej **WŁADYSŁAW LIMANOWSKI**
zegarmistrz
w Krakowie, Sukiennice L. 18.
Od strony ulicy Szewskiej.
Skład zegarków z pierwszorzędnych fabryk jak: „Omega", Roskopfa, Szafhużeńskie i inne. Poleca zegary pendułowe i budziki z 3-letnią gwarancyą. Przyjmuje zamiany. Reperacye sumienne. Posiada na składzie wszelkie biżuterye i wyroby patryotyczne. Łańcuszki srebrne, double amerykańskie i niklowe.

Zakład dentystyczny i lecznica dentystyczna
dla mniej zamożnych
Dra med. I. Syropa
w Krakowie, pl. W. W. Świętych 8, I p.
otwarte od 9—12 rano i od 3—6 pop.
Telefon Nr. 721. 509 12

Aby ten przyjemny, użyteczny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół w Galicyi, dostarczam za 126 kor. gotówką, nowy rower z 1908 r. z opłaconą przesyłką pierwszorzędnej fabrykacyi odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącznie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i gwarancyą. „Premier", „Greger" i „Waffenrad" po oryginalnych cenach. Używane męskie i damskie roweryz wolnobiegiem po 75, 85, 90 Kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 K, węże 4 do 5 K. Latarki acetylenowe 3—4 i 5 K. Dzwonki 80 hal. Siodełko 5 K. Pompy teleskopowe 2 K, pompy nożne 3—4 K. Stojniki 2 K. Puszka emalii do lakierów 1 K. Nowość! Płyn do niklowania K 1·70. Cenniki tylko dla kupujących za darmo. Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką po otrzymanym zadatku 15 Kor. od roweru. Sprzedaż na raty wykluczona. Korespondencya polska.



St. Rundbakin Wiedeń, IX., Grünetorgasse 23/N.

OGŁOSZENIE LICYTACYI
dnia 11 maja 1908 roku i dni następnych.

DYREKCYA
KASY OSZCZĘDNOŚCI M. KRAKOWA
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
ZAKŁADZIE POŻYCZKOWYM
na zastawy ruchome
KOSZTOWNOŚCI
w złocie, srebrze i drogich kamieniach

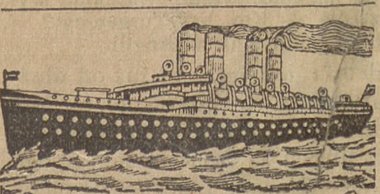
a mianowicie: Nr. Nr. 15.638, 16.354, 16.705, 17.221, 22.586, 22.785 i 34.202 z r. 1906 oraz od Nr. 34.847 do Nr. 41.979 z r. 1906 i od Nr. 1 do Nr. 14.543 z r. 1907 t. j. **do dnia 30 kwietnia 1907 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy i książki,** Nr. 13.401 z r. 1906 i Nr. Nr. 2.154, 4.301 i 5.508 z r. 1907, oraz od Nr. 6.632 do Nr. 16.149 z r. 1907 t. j. **do dnia 31 października 1907 r.** włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie dnia **11 maja 1908 roku i dni następnych** o godzinie 9½ przed południem

przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 9 maja 1908 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 481 3

MAGAZYN OBUWIA
firmy 422
JUNGERWIRTH
znajduje się w Krakowie tylko
ul. Grodzka L. 43.

Młoda panienka
umiejąca czytać i pisać znajdzie zaraz posadę w handlu papieru. Wiadomość A, Frommer, Plac W.W. Świętych L. 11.



Do AMERYKI i KANADY
najdogodniejszy, najtańszy i najpewniejszy przewóz
Linia Cunarda
Najbliższe terminy odjazdu z **TRYESTU:**
„Ultonia" 5 maja 1908.
„Slavonia" 19 maja 1908 roku.
„Pannonia" 2 czerwca 1908 z Liwerpolu.
„Lusitania" (największy i najwspanialszy parowiec świata) 16/5.
„Mauretania" 2/5, i 23/5.
Wyjaśnień udziela i karty okrętowe wydaje Schröder & Co, Tryest lub **biuro podróży Austr. Lloydu,** Wiedeń I., Kärtnerring. 6.

B. BERTRAM
Zegarmistrz
w Krakowie
ul. Grodzka L. 47



poleca swój bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju **zegarków kieszonkowych, pendułowych, ściennych i budzików,** oraz **wyroby złote i srebrne.**



Roskopf Patent męski ankr Remontoir bardzo dobrze idący złr. 1·60, z portretem Kościuszki, Mickiewicza najlepszy złr. 2·—. Na żądanie wysyłam darmo i opłatnie katalog illustrow. najnowszych zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich z chińsk. srebra, z prawdziwego srebra, towarów muzycznych i. t. d.
SINA PELZ
Kraków, ul. św. Gertrudy 29/70.

Do zawierania ubezpieczeń życiowych, posagowych służby wojskowej i rent pod nader korzystnymi warunkami i niskimi premiami nadaje się najbardziej

„ATLAS"

Akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie służby wojskowaj i rent.
Prospekta, taryfy rozsyła, tudzież bliższych informacyi udziela:
„ATLAS" akcyjne towarzystwo ubezpieczeń na życie służby wojskowej i rent.
Filia dyrekcyjna: Kraków, Grodzka L. 18.
Zdolni i ruchliwi zastępcy poszukiwani, mogą jako akwizytorzy początkująco łatwo koron 300—400 miesięcznie zarobić.
Praktyczne wprowadzenie zapewnione.
Oferty należy pod powyższym adresem nadesłać.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).